Nr. 188. Kraków, Niedziela 17 Sierpnia 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy nieopłacone, pisane na prenumeratę i inserty należy nadsyłać franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

Nastroje bałkańskie.

Serbowie, Grecy i Bułgarzy na konferencyi bukareszteńskiej.

Współpracownik petersburskiej „Rjeczi", którego informacye o stosunku Rumunii do Bułgaryi, podaliśmy w poprzednim numerze naszego pisma, tak przedstawia stanowisko Serbów i Greków podczas konferencyi pokojowej w Bukareszcie.

Najwięcej dramatycznym momentem podczas całej konferencyi, był niezawodnie ten, gdy po uroczystem jej otwarciu spotkali się poraz pierwszy na posiedzeniu delegaci bułgarscy z serbskimi, greckimi i czarnogórskimi delegatami, i gdy usłyszeli treść żądań stawianych przez bałkańskie trójporozumienie.

Jakkolwiek gorącą była chęć gospodarzy konferencyi, t. j. Rumunów, złagodzenia ostrego charakteru tej chwili, przeciwieństwa pozostały przeciwieństwami, a ten spór, odkładany przez dziesiątki lat, który doprowadził wczorajszych sojuszników do bratobójczej wojny, stanął przed delegatami w całej swej nagości.

Serbscy delegaci nie okazali jednak wcale zrozumienia doniosłości chwili i od początku obrad konferencyi pokojowej, nie okazali jakiegoś szerszego punktu widzenia. W niezliczonej ilości interview'ów, które udzielili: Pasicz i Spalajkowicz dziennikarzom rumuńskim, brzmiała wciąż jedna i ta sama nuta: „Przyjechaliśmy tu, jako zwycięscy, nie poto, aby zawierać zawieszenie broni lub rozstrzygać kwestye sporne, lecz poto, aby przedstawić Bułgarom nasze propozycye. Ich rzeczą będzie przyjąć je w całości lub odrzucić. Nie dopuścimy do żadnych pertraktacyj: *c'est à prendre au à laisser*".

Wszelkie argumenty, których tak chętnie chwytała się dyplomacya serbska, zanim wybuchła druga wojna bałkańska — okazały się w Bukareszcie niepotrzebnym balastem. Odrzuciła ona bowiem na bok wszystkie kwestye tego rodzaju, jak, kto właściwie zamieszkuje Macedonię, którędy przechodzi etnograficzna granica między Serbami a Bułgarami, jak mogłyby pomódz sobie te dwa narody w dalszem współżyciu dla osiągnięcia wspólnych celów i t. p. Serbscy delegaci tak na posiedzeniach konferencyi, jak i w rozmowach z przedstawicielami prasy, mieli tylko jeden argument:

— Jesteśmy zwycięscami!... Zmietliśmy widmo bułgarskiej hegemonii na Bałkanie, grożące naszemu istnieniu!... Dobiliśmy się do utworzenia trwałej równowagi na półwyspie i nie ustąpimy ani piędzi z terytoryum zdobytego na Bułgarach!

Jeżeli punkt zapatrywań Serbów i ich psychologia były organicznie przeciwnemi wszelkim ustępstwom — to psychologia delegatów greckich uderzała swą najdokładniej obliczoną nieustępliwością. W przeciwieństwie do swych serbskich kolegów, delegaci greccy w rozmowach z przedstawicielami prasy i na posiedzeniach konferencyi wyzyskiwali wszelkie możliwe argumenty na swą korzyść. — Prawdę zaś powiedziawszy, argumenty Greków były o wiele więcej rzeczowe, niż gołosłowne pretensye Serbów. Pominąwszy bowiem ów frazes o „równowadze" na półwyspie Bałkańskim i szereg wątpliwych zwycięstw, odniesionych przy pośredniej pomocy wojsk rumuńskich i greckich — Serbowie nie mieli żadnych argumentów na poparcie swych pretensyj do Macedonii, tego serca ziem bułgarskich. Grecy natomiast mieli za sobą ważny, realny argument, a mianowicie, że ludność południowej Macedonii i pobrzeża morza Egejskiego faktycznie jest grecką. Wprawdzie na terytoryum, do którego zgłosili swe prawa, znajdowało się dużo miejscowości czysto bułgarskich, jak Dojran, Kukusz, Lerin itd., ale też w Tracyi wiele miejscowości z ludnością czysto grecką miało przypaść Bułgarom.

Na ten słuszny argument dyplomacya bułgarska nie zwróciła, niestety, uwagi, zanim przyszło do drugiej wojny bałkańskiej.

Na jednym tylko punkcie Grecy nie chcieli wdawać się w jakiekolwiek pertraktacye, a mianowicie na punkcie Kawali. „Kawala musi należeć do Grecyi — inaczej wojna!" — to było ich ostatnie słowo.

Znalazłszy się na konferencyi bukareszteńskiej w obliczu mniej lub więcej zaciętych wrogów, delegaci bułgarscy nie mogli uczynić co innego, jak zdecydować się na drogę ustępstw. Całe zaś swe nadzieje złożyli na konferencyę europejską, która miała zrektyfikować układ pokojowy. Ile te nadzieje były płonne, przekonali się o tem bardzo prędko.

Jakkolwiekbądź, przyszły, bezstronny historyk konferencyi bukareszteńskiej będzie musiał przyznać, że delegaci bułgarscy zachowywali się podczas jej obrad z wielkim, godnym wszelkiego uznania taktem. Niestety, wynik tych obrad w odniesieniu do Bułgaryi był z góry przesądzony. Szczere jednak współczucie każdego bezstronnego człowieka musi towarzyszyć tym delegatom bułgarskim, którzy musieli położyć podpis na świadectwie skonu marzeń o zjednoczeniu się bułgarskiego narodu...

Obroty p. Stapińskiego.

Zdaje się, że p. Stapiński liczy przy swoich spekulacyach przedewszystkiem na naiwność i łatwowierność ludu, — który przez tyle lat wodził na pasku. Trzeba bowiem wielkiej dozy naiwności, aby uwierzyć w szczerość jego oświadczeń i tłumaczeń, odnoszących się do sprawy „Canadian-Pacificu". W artykule p. t. „Chłopi brońcie się", zamieszczonym w ostatnim numerze „Przyjaciela Ludu", usiłuje p. Stapiński wykazać, że popierał kanadyjską emigracyę z następujących powodów:

1) aby wywołać konkurencyę między towarzystwami okrętowemi i w ten sposób spowodować potanienie kart okrętowych, tudzież większą dbałość o wygody emigrantów (!!),

2) aby zabezpieczyć emigrantów przed coraz większymi utrudnieniami w portach Stanów Zjednoczonych (?),

3) aby zdobyć nowy kraj dla poszukiwania zarobków i egzystencyi (!!),

4) aby zmniejszyć dochody pruskich towarzystw okrętowych w Bremie i Hamburgu, tudzież dochody pruskich kolei (?).

Wszystkie te argumety są niezmiernie kruche i wymyślone „ad hoc", aby osłonić prawdziwe powody nagłej sympatyi p. Stapińskiego do kanadyjskich okrętów i kanadyjskich kolei. Potanienie biletów nastąpiło bez żadnego przyczynienia się p. Stapińskiego i zanim jeszcze zawarł znany układ z „Pacifikiem".

Warunki emigracyi do Kanady są nieco lżejsze, niż w Stanach Zjednoczonych, — ale zato emigracya kanadyjska jest dla nas najszkodliwsza, — bo stała, nie sezonowa. Zdobywać nowego kraju „dla zarobków" p. Stapiński nie mógł, bo Kanada od stu lat stoi otworem dla emigrantów, — a już dochody Prusaków wcale się niestety nie zmniejszyły, gdyż, jak p. Stapiński gdzieindziej znowu dowodzi, — okręty kanadyjskie przewiozły bardzo małą liczbę polskich wychodźców.

Nie o to jednak chodziło p. Stapińskiemu, gdy tak żarliwie i gorąco starał się o koncesyę dla Kanadyjczyków. Pobudki tej akcyi wyjaśnił już dokładnie hr. Lasocki, — a p. Stapiński znalazł w odpowiedzi tylko obelgi i bezsilne pogróżki...

Wprawdzie p. Stapiński próbował zwalić część odpowiedzialności za następstwa swoich „filantropijnych" operacyj na innych posłów ludowych, pisząc:

„Stanowisko moje wobec emigracyi do Kanady jest zupełnie sprzeczne ze stanowiskiem hr. Lasockiego w tejże sprawie. Rozpatrywaliśmy to na posiedzeniach klubowych. Na podstawie sprawozdań naszych czytelników twierdzę, że wychodźcom naszym jeszcze najlepiej się powodzi w Kanadzie. Hr. Lasocki chciałby stworzyć dla ludu pewnego rodzaju przymus ratowania wrogów tegoż ludu we wschodniej Galicyi — przez parcelacyę ich bardzo zadłużonych i dlatego drogich obszarów dworskich. Ja na to nie pójdę, bo nie godzi się mojem zdaniem, w ten sposób wyzyskiwać uczuć patryotycznych ludu polskiego na szkodę tegoż ludu".

Mniejsza o zgoła oryginalny pogląd społeczny i narodowy p. Stapińskiego, który chce lud polski ratować, wywożąc go do Kanady, — ale wzmianka „rozpatrywaliśmy to na posiedzeniach klubowych" kazałaby przypuszczać, że inni posłowie ludowi podzielają to zapatrywanie. To też „Kuryer Lwowski" wystosował publiczne zapytanie do posłów ludowych: Żardeckiego, Kędziora, Witosa i Średniawskiego, czy prawdą jest, iż „teorya kanadyjska" jest dorobkiem wspólnego rozważania posłów ludowych, a więc czy prawdą jest, iż eksport ludzi do Kanady stał się dziś programem politycznym klubu pana Stapińskiego?

Na to publiczne zapytanie otrzymał „Kuryer" od posłów Żardeckiego, Kędziora i Witosa następujące oświadczenie:

1) „że ani klub sejmowy, ani parlamentarny P.S.L. nie obradował nad emigracyą osadniczą do Kanady, a tem mniej nad kwestyą, ażeby emigracya do Kanady miała być programem politycznym stronnictwa ludowego;

2) „że jesteśmy jako Polacy stanowczymi przeciwnikami wszelkiej emigracyi osadniczej, a więc także do Kanady, z powodów, które nie wymagają żadnego uzasadnienia".

Andrzej Kędzior, Wincenty Witos, Bolesław Żardecki.

Tak więc pan Stapiński jest na szczęście odosobniony w swoich teoryach..

Jak żydzi emigrują?

Kwestya żydowska w Król. Polsk. przedstawia się jako kwestya nadmiaru żydów. Jest to jej specyficzna na tej ziemi postać. Rozwiązanie więc jej redukuje się, przynajmniej na teraz, do usunięcia powyższego nadmiaru.

Dojść do tego można dwoma drogami równoległemi.

Pierwszą byłoby zniesienie granicy osiedlenia. Część żydów przeniosłaby się niewątpliwie w głąb państwa, a zwłaszcza do wielkich miast rosyjskich. Z Królestwa możeby niewielu żydów wyszło do Rosyi, ale przynajmniej ustałaby emigracya t. zw. litwacka.

Ale o zniesieniu granicy osiedlenia w obecnej chwili nie może być żadnej mowy. Na to trzeba będzie czekać zapewne dziesiątki lat.

Druga droga, to wychodźtwo żydów za granicę.

W wielu krajach istnieją prądy, wrogie imigracyi żydowskiej. Widać je, między innemi, w Stanach Zjednoczonych i w Anglii, czyli tam, dokąd żydzi najchętniej zdążają. Być może, że z czasem prądy te zwyciężą, utrudnią napływ żydów i zadadzą wielką klęskę krajom, zmuszonym do pozbywania się nadmiaru ludności żydowskiej. Tymczasem jednak drzwi są otwarte.

Czy żydzi z nich korzystają?

Jest to pytanie kapitalne. Chodzi o to, czy żydzi opuszczają i w jakiej mierze ziemie dawnej Rzplitej polskiej?

Potem jest szereg innych kwestyj. Czy ludność żydowska wychodzi raz na zawsze, lub też po pewnym czasie powraca? Które jej klasy emigrują najwięcej? Jakie są przyczyny bezpośrednie emigracyi i jak ona wpływa na odsetek żydów pozostałych?

Poszukiwaniem odpowiedzi na powyższe pytania zajął się p. L. Hersch, doktor socyologii, docent prywatny uniwersytetu w Genewie i wynik swych studyów ogłosił w książce p. t. „Le Juif errant d'aujourd'hui". Autor zajął się wprawdzie wyłącznie wychodźtwem żydów do Stanów Zjednoczonych, ale ponieważ 4/5 emigrantów żydowskich osiedla się w Ameryce Północnej, więc obraz kwestyi jest wcale dokładny.

Co doczasu, okres badania jest 1899—1910, czyli dwunastoletni. Trzeba dodać, że do roku 1870 emigracyi żydowskiej nie było żadnej, a do roku 1880 bardzo mała. Dla następnego okresu zbywa na danych. Jest wszakże niewątpliwem, że wychodźtwo żydowskie w wielkich rozmiarach odbywa się dopiero w ostatnich kilkunastu latach.

W tym to więc okresie 12-letnim przybyło do Ameryki Północnej 1,074442 żydów, czyli jakieś 90 tysięcy rocznie. Z państwa rosyjskiego przybyło 765.529, z austryackiego 180.802 i z rumuńskiego 54.827.

Cyfry powyższe jeszcze nam nic osobliwego nie mówią. Nie wiemy, czy jest to emigracya silna, czy też słaba. Aby poznać wartość tych cyfr, należy je porównać z cyframi wychodźtwa innych narodów, oraz z ogólną liczbą ludności.

W wymienionym okresie czasu emigrowało do Stanów 949.064 Polaków, mniej więc o 125 tysięcy od żydów. Widzimy więc, że absolutna cyfra emigrantów żydowskich do Stanów jest większa, niż emigrantów polskich. Ponieważ zaś Polaków (w państwie austryackiem, rosyjskiem i niemieckiem) jest przeszło trzy razy więcej, niż żydów, więc wynika z tego, że i wychodźtwo żydowskie do Stanów było w pomienionym okresie czasu parokrotnie większe od polskiego.

Mianowicie: na 10.000 żydów w państwie rosyjskiem średnio emigruje rocznie do Stanów 135; na 10.000 Polaków w Królestwie Polskiem emigruje 55. W państwie austryackiem jest inaczej: dla żydów cyfra emigracyi rocznej jest 74, dla Polaków 110. Z państwa rosyjskiego więc żydów emigruje prawie dwa razy więcej, niż z Austryi.

Wogóle cyfry wskazują, że: 1) stopień emigracyi żydowskiej jest bardzo wysoki w państwie rosyjskiem; 2) jest on dosyć duży w Austryi, ale o 45 prc. niższy od poprze-

9 ARTUR GRUSZECKI.

Przebudzenie.

(Prawa przedruku i przekładu zastrzeżone).

Odezwał się w nim człowiek, który naprawdę twardą, niestrudzoną pracą zdobył stanowisko, dochody i zabezpieczył przyszłość dzieci i żony. Spojrzał na Lińskiego surowo, jak na winowajcę i rzekł twardo:

— Jako człowiek starszy i doświadczony, pozwolę sobie powiedzieć prawdę panu. Czy dobrze?

— I owszem, bardzo proszę, — skłonił się z szacunkiem.

— Otóż nikt z rozsądnych nie uzna powodów pana do opuszczenia posady za słuszne i usprawiedliwione. Praca w tych, czy w owych warunkach nie hańbi, byle sumiennie pełnić swe obowiązki. Dziś, gdy przed nami zamknięta jest karyera w rządowej służbie, każda posada jest placówką narodową i nie wolno z niej uciekać dla kaprysu.

— Ależ tatusiu! — zawołał zgorszony Janek, — czy ja dla posady, czy posada dla mnie?

— Już ty mnie nie ucz, — rzekł chmurny, — dzisiejsza młodzież pojmuje życie, jako miłe przepędzenie czasu i szuka tylko przyjemności... a życie jest pracą obowiązkową i nie wolno od niej się usuwać.

— Ja tak samo pojmuję życie, — odezwał się łagodnie Liński, — ale pracując na życie, chcę być w zgodzie z mojem sumieniem i mieć moralne zadowolenie z mej pracy.

Nie tyle te słowa, ile ton ułagodziły Lelickiego, ochłonął i pomyślał: poco się unoszę? nie znam go prawie, a jest moim gościem, co mi do tego, w jaki sposób on urządzi sobie życie i rzekł uprzejmie:

— Może wyraziłem się zbyt ostro, daruj pan staremu... mówiłem szczerze, co myślę... Janku! nalejże kieliszki i każ dać kawy... pozwoli pan papierosa?

— Dziękuję... staram się odzwyczaić.

— E, co tam! I tak mało jest przyjemności w życiu, — zaśmiał się, — pal pan. Co tedy zamierza pan czynić po rzuceniu posady?

— Wie tatuś, Tadek ma bardzo piękne plany i zamiary, jeśli doprowadzi je do skutku, będzie to rzecz bardzo dobra... a może tatuś, taki doświadczony w kupiectwie, poradzi mu w tej sprawie.

— O co idzie? — rozparł się wygodnie w fotelu, puścił kłąb dymu i przygotował się do słuchania.

— Pragnąłbym założyć centralę dla sklepów wiejskich, w którychby one mogły mieć towar lepszy i tańszy, aniżeli u składników.

Lelicki spojrzał uważniej na swego gościa i rzekł po chwili:

— Jest dosyć tego rodzaju sklepów, w których zaopatrują się sklepiki po osadach i wsiach w potrzebny towar, jeden więcej mógłby istnieć, ale nie wytrzyma pan konkurencyi. Są to składnice żydowskie, swej klienteli nie dadzą panu, zresztą, w takim handlu operuje się kredytem i trzeba wiedzieć dokładnie, komu i ile można pokredytować. Mojem zdaniem, ryzyko wielkie, a zysk mały i wątpliwy.

— Ja też nie liczę na klientelę żydowską, — uśmiechnął się, — ani myślę, ażeby dotychczasowi odbiorcy składników żydowskich przenieśli się do mej składnicy, byłoby to łudzeniem siebie.

— No, jeśli pan nie chcesz współzawodniczyć, w takim razie dla siebie i swych znajomych otworzysz interes, a to zabawka za kosztowna i niepotrzebna, — zaśmiał się, — chyba, że pan masz pieniądze na wyrzucenie.

— O, co to, to nie, a co do współzawodnictwa ze składnikami żydowskimi widzę wielkie trudności, prawie nie do zwalczenia i nie myślę z nimi walczyć. Chcę stworzyć sobie własną klientelę.

— Własną? no, tak... ale jakim sposobem?

— Zamierzam założyć cały szereg sklepów wiejskich, któreby u mnie zaopatrywały się w towar.

— Hm... plan szeroko zakreślony, — uśmiechnął się, — obawiam się tylko, że jest zrobiony jak owe plany wojenne, przy biurku, i w praktyce okaże się niewykonalnym. Pomijając pracę i cały sztab pomocników, trzeba dużo pieniędzy. Ponieważ pan zaufał mi i chce mej rady, nie będzie niedyskrecyą, gdy spytam, jakim kapitałem pan rozporządza?

— Mam gotówki dziesięć tysięcy rubli.

— Hm... to nie wiele, jak na taki plan. Zapewne odziedziczył pan, i czy nie byłoby lepiej schować tę sumę na ciężkie czasy, a samemu poszukać posady i zrzec się swego planu. Ojciec zapewne oszczędzał się, gromadził kapitalik, a pan może go stracić lekkomyślnie.

— Planu ani mogę, ani chcę się wyrzec, a co do pieniędzy, to są moje własne.

— No, chyba nie oszczędzone? — zaśmiał się, — bo nie miał pan tak dalece z czego.

— To prawda, jednak oszczędziłem pierwsze dwa tysiące, a naczelnik biura fabrycznego, w którem pracowałem, namówił mnie do gry na giełdzie.

— I wygrał pan? — spytał zainteresowany.

— Tak jest. W ciągu niespełna roku, po dwóch operacyach giełdowych miałem zysku ośm tysięcy i... wycofałem się z gry.

— No, a naczelnik biura?

— Ten wygrał był, jak obliczał, około trzech kroć tysięcy... chciał doprowadzić do pół miliona i zaledwie część swego pierwotnego kapitału uratował.

— Trzykroć powiada pan?

— Tak on mówił.

— I dlaczego przegrał?

— Chciał przetrzymać zniżkę i grał dalej.

— Hm... pan ma szczęście, ale nie trzeba go nadużywać i szczerze radzę panu wyrzec się owej składnicy i sklepów.

— Nie mogę. Widzę jasno, jak wyzyskują żydzi chłopów, jak bogacą się z krzywdą ludności, a jeżeli temu można zapobiedz, dlaczego nie spróbować?

— Idealista z pana, — uśmiechnął się lekceważąco, — i nie rozumiem, jak można się poświęcać dla handlu.

— Ja się też nie poświęcam wcale, z mojej składnicy chcę mieć dochód, chcę zarobić, ale uczciwie, i dam zarobek pewnej liczbie ludzi, a przedewszystkiem usunę żydów.

— To są złudzenia i nic więcej, — westchnął, w oczach jego zamigotały jakieś odblaski i mówił: — Kiedyś, kiedyś, i ja coś podobnego marzyłem, ale trwało to krótko. Mieszczanin u nas nie rozumie ani swych praw ani obowiązków, a chłop, zawsze prędzej zaufa i uwierzy żydowi, aniżeli nam. My nie umiemy trafić do ich duszy...

— Niech tatuś raczej powie, że nie chcemy grać na niskich instynktach chłopów, czy małomieszczan, na ich chciwości, pijaństwie, na ich głupocie i przesądach, — odezwał się Janek.

— Znów przesada, — rzekł zniechęcony, — i nie rozumiem dlaczego wy zawsze wracacie do kwestyi żydowskiej, gdy mamy mówić o interesie.

— Ach, tatusiu! — zaśmiał się Janek, — czy tatuś zapomina o nagniotku, gdy boli i dokucza? — a widząc zachmurzonego ojca dodał: — mówmy jednak o interesie. Co tedy tatuś radzi?

— Tak, z miejsca, trudno powiedzieć coś stanowczego... Muszę się zastanowić, namyśleć... Pan na długo przyjechał do Warszawy?

— Przypuszczalnie na stałe.

— Dlaczego pan nie rozpoczyna interesu w innej miejscowości, znanej panu lepiej? W takiem Zawierciu, gdzie pana znają i pan zna ludzi.

— Warszawa jest stolicą i jak zawsze, lud w sąsiedztwie stolicy jest bardziej wdrożony do handlu, łatwiej zrozumie korzyści.

— Jest w tem pewna racya, — skinął głową Lelicki.

— Tatuś jednak odnosi się tak zimno do planu Tadka, że aż mnie to dziwi, — powiedział podrażniony Janek, — przecież tu idzie nietylko o sam handel.

— Mój kochany, daję dowód szczerości, mówiąc prawdę twemu przyjacielowi, a swoją drogą pomyślę o tej sprawie i może zechce pan zajść do mego biura, pogadamy praktycznie o tym interesie.

— Bardzo chętnie, czy tylko nie przeszkodzę panu?

— Przecież sam proszę pana i najdogodniej byłoby tak po godzinie trzeciej, bo mniej ruchu.

— Dziękuję panu i nie omieszkam skorzystać z dobroci pana, — wstał i dodał, — bardzo mi było miło poznać szanownego pana i polecam się jego łaskawej pamięci.

— Tadziu! Już odchodzisz? Sądziłem, że cały wieczór przebędzisz z nami.

— Byłoby mi bardzo przyjemnie, ale na dziewiątą umówiłem się z kuzynem, a ponieważ to interes, nie mogę się spóźnić... Paniom zechciej, Janku, oświadczyć moje uszanowanie, — pożegnał się i wyszedł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dniego i na ogół normalny; 3) na Węgrzech i na Bałkanach, prócz Rumunii, żydzi emigrują mniej, niż ludność miejscowa; 4) w chwili obecnej emigracya rośnie, nawet w państwie rosyjskiem, szybciej wśród ludności autochtonicznej, niż wśród żydów.

Ale jest wychodźtwo i wychodźtwo. Jedno jest ostateczne, drugie tymczasowe. Rozróżnianie więc tych dwu rodzajów ma ogromne znaczenie.

Wychodźtwo tymczasowe nie istnieje prawie u żydów. Żydzi, jeżeli emigrują, to prawie zawsze ostatecznie. W państwie rosyjskiem, zarówno jak w austryackiem, procent wychodźców polskich, powracających do kraju, jest z górą trzykrotnie większy od procentu wychodźców żydowskich.

Teraz zobaczymy, jaki jest skład emigracyi żydowskiej według płci, wieku i rodzaju zajęć.

Przedewszystkiem rzecz bardzo ciekawa: wśród emigrantów żydowskich kobiety stanowią 43 prc. Żaden inny naród europejski nie wykazuje tak wysokiego odsetku kobiet w emigracyi. Następnie 25 prc. stanowią dzieci. I ten procent jest także wyjątkowo duży. Wreszcie mężczyzn żonatych jest najwięcej także wśród wychodźców żydowskich. Wszystko to ma wybitne znaczenie, pokazuje się bowiem, że wśród żydów emigrują całe rodziny. Jest to zatem opuszczanie kraju najczęściej na zawsze.

Jak się przedstawia wychodźtwo żydowskie według rodzaju zajęć?

Statystyka amerykańska dzieli wychodźców na 4 grupy; 1) zawody liberalne; 2) zawody ukwalifikowane; 3) różne; 4) bez zawodu. Pierwsza grupa obejmuje: techników, prawników, literatów, uczonych, duchownych, artystów, nauczycieli i t. p.; drugą stanowią pracownicy przemysłowi i handlowi; trzecią ajenci, bankierzy, woźnice, robotnicy rolni, rybacy, hotelarze, wyrobnicy, drobni kupcy, służba domowa i t. p. Czwartą grupę składają dzieci, większość kobiet, prawdopodobnie także starcy.

Wychodźtwo żydowskie, według tej statystyki, wykazuje blisko połowę osób „bez zawodu“, co jest zrozumiałe wobec wielkiej ilości kobiet i dzieci. Pod tym względem żydzi zajmują w emigracyi światowej miejsce pierwsze.

Wśród pozostałych 55 prc. żydzi wykazują wielki stosunkowo odsetek zawodów liberalnych, blisko siedm razy większy, niż u Polaków.

Następnie kupców było 21 prc., pracowników ukwalifikowanych zaś aż 67 pr., to znaczy więcej, niż nawet wśród Anglików. Emigracya żydowska jest w gruncie rzeczy emigracyą pracowników ukwalifikowanych.

Ale cóż to jest ta grupa pracowników ukwalifikowanych?

Statystyka amerykańska wyróżnia tu aż 49 zawodów. Można je ugrupować w sposób następujący: 1) przemysł odzieży; 2) drzewny i budowlany; 3) żywnościowy; 4) maszynowy i metaliczny; 5) zegarmistrzowski i jubilerski; 6) przędzalniany; 7) pozostałych zawodów.

Otóż większość emigrantów żydowskich tej kategoryi, to pracownicy z pierwszej grupy „odzieży“ — krawcy z ich poddziałami i — dużo mniej — szewcy, razem 55 prc.

Wynika stąd, że na 100 wychodźców żydowskich-mężczyzn $^1/_3$ należy do zawodów „różnych“ t. j. prawie wyłącznie do służby domowej, drobnych kupców lub ludzi do wszystkiego, $^1/_3$ do krawców i w drobnej części, szewców, wreszcie $^1/_3$ do wszystkich innych zawodów.

W porównaniu z wychodźcami innych narodowości procent żydów krawców jest 12 razy większy. Wogóle zaś żydzi dostarczają Stanom krawców więcej niż dwa razy tyle, co wszystkie inne narody razem wzięte. Przytem procent ten rośnie z każdym rokiem.

Tak wygląda w cyfrach ogólnych wychodźtwo żydów do Stanów Zjednoczonych.

Dlaczego żydzi emigrują?

Jakie są główne przyczyny emigracyi żydowskiej i jej charakteru specyalnego, o którym mówiliśmy w artykule poprzednim?

Autor, na którego się powołaliśmy, dr. Hersch, stwierdza, że sami żydzi wysuwają najcięższe trzy przyczyny wychodźtwa: rasę, właściwości terytoryum i pobudki polityczne.

Tłumaczenie przez rasę nie wytrzymuje krytyki. Żydzi bynajmniej nie są z natury swej urodzonymi tułaczami. Przed 40 lub 50 laty wychodźtwo żydowskie z Europy równe było zeru. Zaznacza się ono dopiero przed 30 laty, a zaledwie od 10—12 staje się silnem. Zresztą jakżeby wytłumaczyć osobliwy skład wychodźtwa żydowskiego? Dlaczego np. jest tak dużo krawców? Czyżby krawcy stanowili rasę specyalną wśród żydów? Następnie zaś jakżeby zrozumieć fakt, że wychodźtwo żydów jest stosunkowo większe, niż ludności autochtonicznej, tylko w państwie rosyjskiem i w Rumunii?

Tłumaczenie przez właściwości terytoryalne posiada liczne waryanty, a redukuje się do następującego: żydzi mieszkają wszędzie, u kogoś, nie posiadają terytoryum narodowego i dlatego emigrują. „Terytoryaliści“ żydowscy, podszyci socyalizmem, mówią: żydzi są wypierani przez maszyny; ustrój kapitalistyczny jest opanowany przez ludność autochtoniczną; żyd, drobny wytwórca, nie może wytrzymać współzawodnictwa z maszyną. Dla żydów koniecznością historyczną jest więc zdobycie własnego terytoryum.

Wszystko to jest mało przekonywujące.

Gdyby kapitalizm wypędzał istotnie żydów, to należałoby oczekiwać, że ich emigracya będzie się kierowała od krajów bardziej kapitalistycznych do mniej kapitalistycznych. Tymczasem rzeczy się mają wprost przeciwnie. Następnie nie widać, żeby emigrowali specyalnie pracownicy z gałęzi ogarniętych systemem produkcyi maszynowej, ani żeby wychodźtwo żydowskie — równolegle ze wzrostem kapitalizmu — wszędzie się powiększało.

Tłumaczenie przez pobudki polityczne, czyli przez prześladowanie prawne i nieprawne, ograniczenia, upośledzenie i t. d., zawiera już większą część prawdy. Istotnie, w krajach, gdzie żydom jest źle pod względem politycznym, wychodźtwo ich jest szczególnie duże. Ale i tu są zastrzeżenia. Niepodobna np. tą drogą zrozumieć, dlaczego w pewnych latach wychodźtwo jest znacznie większe, niż w innych, chociaż ustrój polityczny i praktyka administracyjna względem żydów pozostały te same? Albo dlaczego pewne kategorye żydów, np. krawcy, emigrują więcej?

A zatem fakt emigracyi żydowskiej jest bardziej skomplikowany i nie da się wytłumaczyć jakąś jedną przyczyną W każdym razie czynnik ekonomiczny, jak to zobaczymy, gra tu rolę zasadniczą.

Przedewszystkiem zasługuje na uwagę struktura zawodowa ludności żydowskiej w Rosyi w „granicy osiedlenia“ i w Galicyi.

Żydzi w krajach tylko co wspomnianych posiadają strukturę zawodową — jak zresztą wiadomo powszechnie — bardzo specyalną. Na 100 żydów tylko 3 zajmuje się rolnictwem (np. pachciarstwem i t. p.), 39 handlem, 35 przemysłem, 23 zaś innemi zawodami. U Polaków na 100 mieszkańców jest 62 rolników, 14 przemysłowców (łącznie z rzemieślnikami), 3 kupców i 21 pozostałych. Polacy więc także cechują się nienormalną strukturą zawodową.

Istotnie porównajmy np. powyższe stosunki z cyframi, dotyczącemi Niemców i Francuzów. Na 100 Niemców jest 35 rolników, 39 przemysłowców, 8 kupców i 18 innych zawodów. Na 100 Francuzów jest 47 rolników, 26 przemysłowców, 11 kupców i 16 innych.

Ale trzeba wziąć pod uwagę także stosunki, istniejące w każdej gałęzi pracy oddzielnie.

W rubryce „przemysłu“ np. widzimy, że jest tu szczególnie dużo krawców, prawie połowa (46%).

W rubryce „handlu“ widać, że ludność żydowska oddaje się szczególnie tym jego gałęziom, które mają ścisłą styczność z ludnością wiejską, rolniczą: prawie połowa (45%) zajmuje się handlem bydła, zbożem i innemi produktami rolnemi. Proporcya żydów, zajmujących się tą gałęzią, jest 25 razy silniejsza niż u ludności autochtonicznej. Około miliona żydów w ramach „granicy osiedlenia“ żyje tylko z tego.

Tak więc w Królestwie Polskiem, na Litwie i Rusi większość żydów zajmuje się wyłącznie handlem produktami zbożowymi, oraz krawiectwem.

Otóż w tych zawodach jest przeludnienie ogromne.

Przeludnienie to — stwierdza p. Hersch — daje się odczuwać w ostatnich czasach tem dotkliwiej, że żydom zagraża wzrastająca konkurencya ludności chrześcijańskiej. Ubywa im w ten sposób część rynku miejscowego.

O przejściu żydów do innych zawodów nie może być w tej chwili mowy. Tego się nie dokonywa z dnia na dzień. Byłoby jednak, zdaniem p. Herscha inne wyjście z sytuacyi: zorganizować produkcyę tak, aby nie zależała od publiczności miejscowej. Trzebaby, żeby żydzi przeszli od produkcyi na potrzeby miejscowe do produkcyi dla odległego rynku. Wówczas hasła popierania handlu chrześcijańskiego „swój do swego“ itd. straciłyby na wartości, bo na rynku odległym nikt nie pyta o pochodzenie towaru. Tak się też po części stało np. w żydowskim przemyśle szewskim w Warszawie, wyrabiającym dla Kaukazu, Syberyi itd; wskutek tego szewcy żydowscy mają się lepiej i mniej od krawców emigrują (4 razy mniej). To samo jest z przemysłem tytoniowym. Ale nie wszystkie przemysły znajdują się w równej mierze do produkcyi dla wielkiego rynku bezimiennego, a potem żydzi zajmują się przecież nietylko przemysłem. Są, jako drobni kupcy np. ogromnie i na zawsze zależni od spożywców miejscowych.

Emigracya tedy jest koniecznością. Im współzawodnictwo chrześcijan będzie się stawało większe, tem szybciej nastąpi wzrost emigracyi żydowskiej.

Struktura zawodowa wychodźtwa żydowskiego sprawia, że żydzi opuszczają kraj najczęściej na zawsze. Polak, Litwin, Rusin, jako rolnik, ma poco wrócić do Ojczyzny z zarobionym groszem; pozostawił tu przecież swą ojcowiznę, rodzinę, kawał ziemi; pieniądze amerykańskie znajdą dobrą lokatę. A potem wracają oni do siebie. Wychodźca żydowski nie pozostawia zazwyczaj nic za sobą; ekspatryuje się z łatwością.

Jakie są skutki wychodźtwa dla samych emigrantów oraz dla masy żydowskiej, która pozostała?

Dla samych emigrantów prawie zawsze dobre. W Stanach Zjednoczonych dzieje im się lepiej, niż w kraju, z którego wyszli.

Emigracya sprowadza także ulgę dla żydów pozostałych. Ulga ta jest pośrednia i bezpośrednia. Bezpośrednia dlatego, że emigranci nadsyłają regularnie swym krewnym, pozostałym w kraju, duże, ogromne sumy pieniędzy, Ludność żydowska wielu miasteczek żyje w znacznym stopniu dzięki dolarom i funtom, nadsyłanym z Ameryki, z Afryki południowej i t. d. Na Litwie nie ma prawie rodziny żydowskiej, któraby nie czerpała z tego źródła środków istnienia.

Z drugiej strony emigracya usuwa nadmiar żydów, konkurujących z sobą. Sprowadza więc dla pozostałych pewną ulgę. Jednocześnie wszakże zmniejsza się dla producentów i kupców żydowskich ich własny rynek spożywców. Z tego punktu emigracya może częściowo pogarszać położenie ludności żydowskiej pozostałej.

Oprócz wychodźtwa za ocean, zasługują na bardzo pilną uwagę emigracye wewnętrzne żydów. Poznaliśmy to zjawisko dobrze na swej własnej skórze. Żydzi np. opuszczają Litwę i Ruś i przenoszą się do Królestwa Polskiego. Wilno było dawniej ośrodkiem ruchu religijnego, wolnomyślnego („haskalah“), palestynofilskiego, robotniczego i socyalistycznego, hebralatycznego i żargonowo-literackiego; dziś przeniosło się to wszystko do Warszawy. Ludność żydowska na Litwie i Białorusi zmniejsza się ogromnie; w Polsce zwiększa się.

Oto jeden z objawów emigracyi wewnętrznych.

Drugi — to przenoszenie się żydów z miasteczek i osad do większych i wielkich miast Stwierdzają to wszystkie cyfry.

Należałoby jeszcze zatrzymać się na innych skutkach wychodźtwa żydowskiego, np. na wpływie moralnym żydów amerykańskich na żydów europejskich, na ich usiłowaniach, aby rodakom europejskim poprawić los i byt na miejscu. Wiadomo np, że w sprawie wypowiedzenia przez rząd Stanów traktatu handlowego z Rosyą żydzi odegrali znaczną rolę. Wszystko to jednak uchyla się z pod rozważań ściślejszych wobec braku wszelkich materyałów.

Emigracya żydowska zasługuje na pilną z naszej strony uwagę. Równie doniosły jest ruch emigracyjny żydowski, odbywający się na ziemiach dawnej Rzplitej. Tylko zapoznawszy się bliżej z temi zagadnieniami, będziemy mogli dojść do rozumnych i celowych środków, zapobiegających przemianie Polski na Judeo-Polonię.

Dr Junosza.

Z dnia.

(Polscy robotnicy w Niemczech a renty od wypadków. — Skarb Narodowy Polski a Komisya Tymczasowa i p. Stapiński. — Trust zapałkowy. — Nowi sentoni. — „Niebezpieczeństwo austryackie“).

Według dotychczasowej praktyki władz niemieckich poddanym austryackim, którzy ulegli wypadkowi przy pracy w kopalniach, fabrykach i zakładach przemysłowych, przy obsłudze maszyn rolniczych i t. d. nie wypłacano należnej im renty od wypadku, jeżeli opuścili granice państwa niemieckiego. Wyjątki robiono tylko dla mieszkańców niektórych powiatów pogranicznych. Jest to jedna z wielkich krzywd, jakich wiele wyrządzają władze niemieckie naszym robotnikom, którzy utracili swe zdrowie i zdolność zarobkowania, wzbogacając swą pracą przedsiębiorców niemieckich.

O usunięcie tej krzywdy upominali się niejednokrotnie w parlamencie austryackim nasi posłowie, a w szczególności hr. Lasocki, następnie pp. Dr Buzek i Średniawski i żądali interwencyi rządu austryackiego u władz niemieckich w tym względzie.

Władze austryackie na nalegania te rozpoczęły rokowania z miarodajnymi czynnikami niemieckimi, a według wiadomości świeżo podanych przez dzienniki wiedeńskie, rokowania miały doprowadzić do uznania zupełnego równouprawnienia poddanych niemieckich w Austryi i austryackich w Niemczech pod względem pobierania rent od wypadków i przyznania im prawa do renty bez względu na ich przynależność państwową i miejsce zamieszkania.

Umowę taką należałoby uważać za korzystną dla robotników obydwu państw i powitać ją z zadowoleniem. Byłaby ona również precedensem na przyszłość do przyznania poddanym obydwu państw renty na starość i na wypadek niezdolności do pracy, po uchwaleniu nowej ustawy o ubezpieczeniu społecznem w Austryi.

* * *

Organ pp. Loewensteina, Aschkenazego i Komisyi Tymczasowej „Wiek Nowy“ donosi, że 7 b. m odbyło się posiedzenie Rady nadzorczej „Skarbu Narodowego Polskiego“ do którego w roku bieżącym zgłosiła się o subwencyę Komisya tymczasowa. „Rada Nadzorcza Skarbu Narodowego Polskiego“, wysłuchawszy delegatów Komisyi tymczasowej wyraziła tejże uznanie za pracę, jednakże ze względu na paragrafy statutu „nie czuje się w prawie przyznania Komisyi tymczasowej, ani części kapitału, ani procentów „Skarbu Narodowego Polskiego“. Ponieważ atoli w łonie Rady Nadzorczej powstała myśl przyjścia z pomocą Skarbowi wojskowemu Komisyi tymczasowej przez udzielenie mu pewnej subwencyi, a na posiedzeniu Rady nie było kompletu — Rada postanowiła zwrócić się do nieobecnych członków o pisemną opinię w tej sprawie.

Tyle komunikat opublikowany przez brukowe pismo lwowskie. Nasuwa on parę refleksyj.

„Skarb Narodowy Polski“, którego zarząd powierzony jest owej Radzie Nadzorczej — to własność całego polskiego narodu, a przeznaczenie ma doniosłe. Pieniądzmi z tego „Skarbu Narodowego“ szafować nie można lekkomyślnie, użyć go będzie potrzeba, gdy nadejdą dla narodu naszego ważne, osobliwe chwile. Pieniądzmi ze „Skarbu Narodowego“ nie można subwencyonować organizacyi, której kierownicy nie dają zupełnej gwarancyi, iż subwencyi nie użyją na niewłaściwe cele. Pewne osobistości odgrywające poważną rolę w Komisyi tymczasowej (choćby pierwszy z brzegu p. Stapiński, do którego w kwestyach materyalnych opinia publiczna ma za mało... zaufania) takiej gwarancyi żadną miarą nie dają.

Uwagę powyższą kierujemy pod adresem owych nieobecnych na wspomnianem posiedzeniu członków „Rady Nadzorczej Skarbu Narodowego Polskiego“, którzy mają rozpatrzyć i ewentualnie zanotować sprawę subwencyi dla Komisyi Tymczasowej.

* * *

Niejednokrokrotnie już „Głos Narodu“ zajmował się Towarzystwem akcyjnem przemysłu zapałkarskiego „Heliosem“, który powstał z inicyatywy pp. Salamona Izaka Kohna, Hersza Chaima Lipschütza, Dra Szarskiego i bar. Battaglii otrzymawszy w dzień urodzin 900 000 koron subwencyi państwowej i obietnicę, że rząd do r. 1922 nie wyda koncesyi na choćby malutką fabrykę zapałek.

„Helios“ po pomijaniu większej liczby fabryk zapałek w Galicyi związał się z drugiem towarzystwem monopolizującem produkcyę zapałek w Austryi „Solo“ i zabrał się do opodatkowywania konsumentów. Gdy w styczniu 1912 r. w sprzedaży „en gros“ płacono 0·72 K, w grudniu z. r. cena podskoczyła na 0·82 K, w lutym 1913 r. aż do 1·16 K. Podwyżka cen zapałek z woli trustu osiągnęła w ciągu roku aż 60 (sześćdziesiąt!) procent. Na wrzesień projektują „Helios“ i „Solo“ nową podwyżkę cen, chć koszta produkcyi zapałek w ostatnich czasach są mniejsze!

Jaki duch w tym „Heliosie“ panuje — oto dowód. „Helios“ prostuje wiadomość, jakoby wspomagał przez t. zw. „marki narodowe“ cele narodowe słowiańskie i twierdzi, że kierownictwo jego jest „stramm deutsch“. Wiedzieliśmy, że pp. Kohn, Lipschütz nie są Polakami, cieszymy się przecież, gdy zdeklarowali się oni, jako „stramm deutsch“.

* * *

Pod tytułem „Niebezpieczeństwo austryackie“ zamieszcza berlińska „Welt am Montag“, dłuższy artykuł, w którym daje wyraz przekonaniu, że Bułgarya za kilka lat, gdy cokolwiek odpocznie po zadanej jej okropnej klęsce, rozpocznie nową wojnę z Serbią, aby zemścić się za doznane upokorzenie. Ale nie z tej strony grozi główne niebezpieczeństwo. Większe obawy wzbudza fakt, że Austrya, zamiast zostawić państwa bałkańskie w spokoju, prowadzi w dalszym ciągu swoją politykę awanturniczą wobec Serbii, nie bacząc na to, że może to wciąż jeszcze wywołać wojnę europejską. Dyplomacya austryacka — pisze „Welt am Montag“ — przez cały czas zamieszania na Bałkanie na punkcie głupstw zdobyła rekord przed każdą inną dyplomacyą i nawet dyplomacyę niemiecką zostawiła daleko poza sobą. Byłoby jednak uwieńczeniem wszystkich głupstw, gdyby Austrya obecnie ku cichemu zadowoleniu Rosyi oświadczyła się za Bułgaryą, a przeciw Serbii. Każda polityka, kierowana nienawiścią, jest fałszywą. Polityka austryacka zaś od lat kierowana była nienawiścią do Serbii. Nienawiścią taką, której skutki mogą być straszne. Monarchia austryacko-węgierska liczy bowiem prawie tylu Serbów, co królestwo serbskie same. A te miliony Serbów austro-węgierskich sympatyzują ze wszystkimi Słowianami południowymi monarchii. Antysłowiańska polityka jej szkodzi więc Austryi także na zewnątrz. Austrya z swymi licznymi narodami ma tylko jedno mieć na celu, jeśli chce się ostać: równouprawnienie dla wszystkich narodów. Serbów jednakże nie traktuje się za równouprawnionych! W Bośnii, zamieszkałej przez Serbów, konstytucya jest tylko na papierze. W Kroacyi nie istnieje nawet na papierze, tam panuje dyktatura wszechwładna. Skutek jest ten, że nienawidzące się dawniej narody serbski i kroacki połączyły się do wspólnej obrony. Z utęsknieniem spoglądają Serbowie, Kroaci i inni Słowianie południowi na sąsiednią Serbię. Ponieważ w Austryi nie znajdują prawa i sprawiedliwości, dla tego marzą o połączeniu się z Serbią i utworzeniu „wielkiej Serbii“, w którejby prawa ich uznano. Jeśli Niemcy chcą się przysłużyć swemu sprzymierzeńcowi prawdziwie po przyjacielsku, to niechaj odradzą Austryi prowadzenie polityki wrogiej Serbom. Dużo, bardzo wiele Austrya ma do naprawienia. Tak zapatruje się na politykę austryacką organ demokracyi niemieckiej, liczący około 175.000 abonentów, który nieraz też zabiera głos w obronie Polaków.

W obronie własnej.

Na poprzednim, szesnastym międzynarodowym kongresie lekarskim, jaki się odbył w Budapeszcie zapadła, jak wiadomo, uchwała, że tylko państwa a nie narody będą mieć swoją oficyalną reprezentacyę na tych kongresach. Z tego powodu i na obecnym, siedmnastym z kolei, międzynarodowym zjeździe lekarskim, odbytym w Londynie, Polacy nie otrzymali własnej reprezentacyi. Strzegąc naszych praw, ogłosił Dr Wicherkiewicz, jako przewodniczący polskiego komitetu lekarskiego, następujące pismo w „The Morning Post“:

„Szanowny Panie! Jako przewodniczący polskiego komitetu lekarskiego z pod trzech zaborów na międzynarodowy zjazd lekarski, mogę upewnić pana, że myśl urządzenia 17 międzynarodowego zjazdu lekarzy w wielkiej stolicy przyjęta została przez nas z ogromną ulgą bowiem wierzyliśmy, że wielki naród Anglików ujrzałby nas w zupełności jako równych uczestników naukowego kongresu, na którym nie polityka, ale sposoby i drogi walki z chorobą winny być omawiane i dokąd my przybywamy złożyć cząstkę swej pracy i wiedzy w zgromadzeniu wszystkich cywilizowanych narodów. Stały komitet międzynarodowych kongresów lekarskich zadecydował cztery lata temu na zjeździe w Budapeszcie, że nie mogą być oficyalnie reprezentowane narody, które nie posiadają własnego państwa, są politycznie podległe innemu państwu. Była to decyzya jedyna w swoim rodzaju w historyi naukowych ciał międzynarodowych. Politycy i dyplomacya uznaje moralne prawa 25 ciomilionowego narodu, który jest nietylko kulturalnie zjednoczony, ale zorganizowany jako całość narodu. który ma własną, niezniszczalną indywidualność i chlubi się z posiadania jednego z najstarszych uniwersytetów w Europie. Jak długo nasz udział w nauce lekarskiej jest zaznaczony, nasza bibliografia i współpraca w naukowych dziełach lekarskich wskazują generalnemu sekretaryatowi kongresu nasze stanowisko. Ale jest jeszcze jeden fakt, który głęboko nas uraził. Do chwili obecnej, zawsze było w zwyczaju zapraszać nas „proprio motu“ przez wszystkie organizacye komitetu całego kongresu do wspólnej pracy. Ten zwyczaj obecnie został zaniechany. Obecnie z własnej inicyatywy zaproponowaliśmy to. Nie zanosimy skarg, ale żądamy, aby prawa nasze szanowano. Jestem zmuszony zwrócić uwagę kolegów moich ze wszystkich narodowości na ten bezprzykładny fakt i domagać się od nich, aby cofnięto decyzyę kongresu budapeszteńskiego. Wiem, że zdanie moje podziela poważna ilość kolegów z pośród naczelnych narodów Europy. Na zakończenie listu tego niech mi wolno będzie, jako że nie mamy oficyalnego miejsca w szeregu reprezentantów narodowych, za pośrednictwem poczytnego pisma pańskiego powitać w imieniu komitetu polskiego i wszystkich polskich lekarzy, kolegów z innych krajów, w szczególności zaś pozdrowić gościnny naród angielski, który nas tak serdecznie przyjął. Racz przyjąć itd.

Dr Wicherkiewicz.

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 34; zachód przypada o godzinie 6 minut 55; długość dnia godzin 14 minut 21.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę św. Juliany, pojutrze w poniedziałek św. Agapita.

Kraków 16 Sierpnia.

Zjazd katolicki w Lublanie. Komitet krakowski w sprawie wzięcia udziału w zjeździe lublańskim jeszcze raz gorąco zaprasza wszystkich Polaków do jaknajliczniejszego udziału w uroczystościach lublańskich. Jest to moment nader ważny w historyi Słowiańszczyzny z powodu tego, że po raz pierwszy wszyscy Słowianie katolicy zjadą się w jednem miejscu.

Do komitetu wprawdzie zgłosiło się dotychczas około 100 osób z oznajmieniem, że biorą udział w zjeździe lublańskim, ale ponieważ większość zgłoszonych przyjeżdża do Lublany w rozmaitych dniach i różnymi pociągami, dlatego nie można było utworzyć osobnego wspólnego pociągu i otrzymać zniżek. Punkt zborny Polaków w Lublanie, hotel „Union“. Ktoby zaś chciał wspólnie jechać pociągiem osobowym z Krakowa do Lublany, to w czwartek, dn. 21 sierpnia o godz. 6·45, można się przyłączyć do grona osób, jadących wspólnie do Lublany. W Oświęcimie pociąg ten będzie o godz. 8·29, w Wiedniu o godz. 6·47 rano. Przez cały dzień będą bawić w Wiedniu, by zwiedzić wystawę Adryatycką. Następnie z Wiednia wyjeżdżają wieczorem o godz. 10·10 i przez Celowiec (Klagenfurt) i będą w sobotę wieczorem o godz. 8-mej w Lublanie. Komitet krakowski uprasza wszystkich Polaków, by o ile możności, wzięli ze sobą stroje narodowe i ludowe, zwłaszcza krakowskie.

Nadto komitet lublański zawiadamia, że w zjeździe wezmą udział Skauci wielu narodów słowiańskich, a Skauci polscy i lud wiejski będzie miał zadarmo całe utrzymanie (tj. mieszkanie i jedzenie) przez cały pobyt w Lublanie.

Dlatego jeszcze raz wzywa się wszystkich Polaków, a zwłaszcza Skautów polskich i młodzież polską, by skorzystali z gościnności Słowian południowych i wzięli jaknajliczniejszy udział w zjeździe, a przy tem osobiście poznali wysoko postawione instytucye kulturalne południowych Słowian i prześliczną ziemię kraińską.

Z teatru miejskiego. W niedzielę dnia 17 b. m. kończy trupa operowa i operetkowa lwowska gościnę swoją w teatrze naszym. Z powodu konieczności poczynienia naprawek i odczyszczenia całego gmachu teatralnego przed rozpoczęciem nowego sezonu, przedstawienia dramatu rozpoczną się dopiero w sobotę dn. 23 b. m. Od dziś już jednak odbywają się pełne próby w umyślnie na ten cel wynajętej sali Teatru Nowości. Na pierwsze przedstawienie, mające inaugurować nietylko nowy sezon, ale i nową kadencyą sceny krakowskiej, wybrał dyrektor Pawlikowski od lat pięciu niegraną u nas tragedyę Jul. Słowackiego: „Ksiądz Marek“. — Główne postacie kreować będą: p. Karol Adwentowicz, od roku już ulubieniec publiczności krakowskiej, p. Andrzej Mielewski, ostatnimi czasy dyrektor teatru polskiego w Łodzi, który powraca na scenę naszą po sześcioletniej przerwie, jako artysta i reżyser i przypomni się nam w niezrównanej swej roli Korsakowskiego i młodziutka, a niezwykle utalentowana heroina dramatu lwowskiego, p. Róża Łuszczkiewiczówna.

Dalsze przedstawienia, ze względu na licznie w tym czasie przepływających przez miasto naszych rodaków z za kordonu, żądnych rzeczy z repertuaru narodowego, wypełnią wznowienia: w niedzielę „Kościuszko pod Racławicami“, w poniedziałek „Szlakiem legionów“, we wtorek „Leci liście z drzewa“, we środę „Kordyan“, we czwartek „Wyzwolenie“, w piątek „Złote więzy“ — II część trylogii Z. Rydla.

Stan wody na Wiśle. Wisła z powodu ulewnych deszczów znowu się podnosi. Przez kilka dni w czasie chwilowej pogodywoda na Wiśle pod Krakowem opadła do normalnego stanu. Od wczoraj woda gwałtownie zaczęła się podnosić i od wczoraj woda na Wiśle przybyła 1·50 cm. tj. wynosi 315 ponad zwykły stan. Dziś wody znowu przybyło.

Namiestnik Korytowski przyjedzie dziś w nocy z Wiednia do Lwowa.

I krajowy wiec introligatorski. Wczoraj rozpoczął się w Krakowie trzydniowy I krajowy wiec introligatorski „Na Kotłowem“.

Powodem zwołania wiecu jest orzeczenie najwyższego trybunału administracyjnego z dnia 13 grudnia 1912 roku i rozporządzenie ministerstwa handlu z dnia 13 lutego 1913 roku, które przyznają właścicielom drukarń prawo kompletnego oprawiania książek w swoich zakładach. Zdaniem majstrów introligatorskich, orzeczenia te są krzywdzące dla stanu introligatorskiego.

W wiecu bierze udział około 80 delegatów cechów introligatorskich prawie wszystkich

miast galicyjskich. Jako goście, solidaryzujący się z programem wiecu, przybyli: p. Gustaw Fisser, radca cesarski z Pragi, prezes praskiego cechu introligatorów, delegat krakowskiej Izby handlowej, delegat lwowskiej Izby handlowej, reprezentant krakowskiego m. Museum przemysłowego inżynier Lang i prezes krakowskiej Izby rękodzielniczej r. m. Wajda. Jako reprezentant gminy m. Krakowa występował wiceprezydent Dr Szarski, a magistratu st. r. p. Buczkowski.

Przewodniczącym wiecu wybrano p. Kazimierza Legeżyńskiego, starszego cechu introligatorskiego ze Lwowa, zastępcami zaś pp. Schramma z Krakowa i G. Fischera z Pragi. Sekretarzami wybrano pp. Repetowskiego (Kraków) i Wickiego (Lwów)

W pierszym referacie, przedstawił p. Repetowski historyę sporu, między drukarzami a introligatorami, wykazując, że drukarze mają prawo drukowania, ale nie oprawiania dzieł, przez siebie drukowanych. Referat zakończył mowca następującą rezolucyą:

„Krajowy wiec introligatorów w Krakowie dnia 15 sierpnia 1913 r. uznaje, że czynność drukarzy kończy się z chwilą, gdy zadrukowany arkusz papieru opuścił prasę drukarską natomiast składania zadrukowanego papieru, falcowanie, broszurowanie, zeszywanie, oprawianie w miękkie i twarde okładki należy do przemysłu introligatorskiego“.

„Wiec wzywa zatem swoje prezydyum, aby się odniosło do rządu i posłów z żądaniem takiej zmiany ustawy przemysłowej lub o wydanie noweli do teraźniejszej ustawy, któraby unormowała należycie i bez wszelkich wątpliwości zakres uprawnienia zawodowego drukarzy i introligatorów i aby drukarzom bezwarunkowo czynności introligatorskich wykonywać nie było wolno“.

Drugi referat o obecnem położeniu ekonomicznem introligatorów wypowiedział p. Stanisław Getritz.

Na temat nielojalnej konkurencyi wygłosił również referat p. Jahuda (Kraków), następnie p. Fisser (Praga) w mowie, wygłoszonej w języku czeskim wykazał identyczne położenie majstrów introligatorskich w Czechach.

Na wniosek p. Legeżyńskiego (Lwów) wybrano komisyę złożoną z 9 członków, która ma rozpatrzeć zgłoszone rezolucye. W skład komisyi weszli pp.: Dębkowski, Jahoda i Wójcik (Kraków), Badziszewski, Górski i Starzecki (Lwów), Fischer (Praga), Kubicki (Tarnów) i Gadulski (Rzeszów).

Na tem zakończył się pierwszy dzień obrad, poczem o godz. 1 w południe udali się uczestnicy do wspólnej fotografii. Po odfotografowaniu zasiedli przy wspólnym obiedzie w hotelu Pollera.

(Drugi dzień wiecu.) P. Repetowski w długim rzeczowym dowodzie przedstawia konkurencyę, którą skutecznie może prowadzić zagranica z naszym krajem, podczas, gdy materyały używane w introligatorstwie np. płótna, nici itd. podlegają ocleniu, to książki oprawione sprowadzone z zagranicy nie opłacają żadnego cła. To też nic dziwnego, że nakładcy wysyłają z około 200 tys. kor. rocznie zagranicę, płacąc za oprawy książek, zyskują bowiem na tem, to, że nie opłacają za materyał służący do oprawy książek.

Kubicki z Tarnowa przedstawia „partactwo“, a więc konkurencyę ze strony nieuprawnionych. Zgłoszono w końcu projekt założenia ogólnej organizacyi krajowej introl

Po południu obraduje komisya nad zgłoszonemi wnioskami. Jutro ostatni dzień obrad i uchwała przez wiec przedstawionych wniosków i rezolucyi.

Z Izby rękodzielniczej w Krakowie komunikują nam, iż w poniedziałek 18 bm. o godz. 7 wieczór odbędzie się tam „Ogólne zgromadzenie rękodzielników“. Na porządku dziennym: Stanowisko Rządu wobec zastoju w rękodziele i przemyśle. — Ze względu na nader doniosłe znaczenie tej sprawy, Komitet zgromadzenia uprasza wszystkich rękodzielników krakowskich o wzięcie udziału w obradach.

Przepłukiwanie rur wodociągowych. Zarząd wodociągu miejskiego rozpocznie czyszczenie sieci rur wodociągowych dla usunięcia nagromadzonego w nich osadu. Czynność ta spowoduje chwilowe zmącenie wody, przeto dla uprzedzenia mieszkańców zarząd wodociągowy ogłasza porządek, w jakim roboty te będą przedsiębrane. I tak, przepłukiwanie rur wodociągowych w poszczególnych dzielnicach odbywać się będzie w następującym porządku: Dnia 18 sierpnia, tj. w poniedziałek, w części miasta między ulicami Zwierzyniecką, Wiślną i Rynkiem do ulicy Szewskiej, Szewską, Karmelicką do Alei Mickiewicza i wzdłuż tejże do ulicy Zwierzynieckiej. Dnia 19 sierpnia, tj. we wtorek między plantacyami od ul. Karmelickiej do ul Krowoderskiej, ul. Krowoderską aż do Alei Słowackiego wzdłuż tejże do ul. Karmelickiej i ul. Karmelicką do plantacyj i dalej między ul. Basztową od ul. Krowoderskiej do Lubicz, ul. Pawią. Szlak, Helclów do końca ul. Długiej wzdłuż Alei Słowackiego do ul. Krowoderskiej a Krowoderską do Basztowej. Dnia 20 sierpnia, tj. we środę, w śródmieściu ograniczonem plantacyami, z wyłączeniem części przepłukanej między ul. Szewską, Rynkiem Wiślną i plantacyami. Dnia 21 sierpnia, t. j. we czwartek, we wschodniej części miasta między ul. Andrzeja Potockiego, Lubicz, Bosadzką, Lubomirskich do granicy miasta, a z drugiej strony od ul. Andrzeja Potockiego wzdłuż ul. Wielopole, Dz. XIX. (Grzegórski). Dnia 22 sierpnia, tj. w piątek, w pozostałej części miasta, tj. w dzielnicy II. (Wawel), w części dzielnicy III. między ul. Zwierzyniecką a Wisłą, w części dzielnicy VI. między ul. Wielopole, św. Gertrudy, św. Sebastyana i Dietlowską oraz w całej dzielnicy VII. i VIII.

Czyszczenie odbywać się będzie w godzinach popołudniowych między wpół do 8 a 6. Spowoduje ono chwilowe zmącenie wody, które ustąpi po przepłukaniu rurociągów w poszczególnych wyżej podanych częściach miasta. Dla powstrzymania dopływu zmąconej wody do urządzeń wodociągowych można przez czas płukania w odnośnej części miasta zamknąć dopływ wody do realności za pomocą głównego wentyla, umieszczonego w instalacyi wodociągowej w piwnicy lub suterynie realności.

Kradzież w kościele. W nocy 3 na 4 sierpnia wykradziono 2.800 K z puszki ofiarnej w kościele parafialnym greckokatolickim w Ostrowach Białych, powiecie Nadwórna. Żandarmerya podejrzywa, że kradzieży dopuścił się 30 letni Stefan Boradziów, karany już kilkakrotnie za zbrodnię kradzieży z włamaniem. Uciekł on podobno do Krakowa. Za B. wszczęto poszukiwania.

Nagła śmierć. Wczoraj po południu na ul. Kościuszki na Półwiu zmarł nagle 55 letni Jan Kasika. Zwoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Pomysłowi złodzieje. Neścia Beitkopf doniosła w policyi że wczoraj po południu ukradziono z domu jej ojca przy ulicy Gregórzeckiej rzeczy. Dowcipni złodzieje zajechali przed dom dorożką na gumach Nr 18 wynieśli pakunek i odjechali.

Skruszony złodziej. Sprawca kradzieży pierścionków ze sklepu Beltrama, zegarmistrza, przy pl. Matejki, odesłał pierścionki właścicielowi.

Na odpuście w Kalwaryi skradziono Mikołajowi Chumeniukowi 8 sztuk złotych cwancygi rów z Matką Boską, 3 talary itp. Sprawcy nie pochwycono.

Pogoda. Dnia 15-go sierpnia termometr doszedł od + 10·2 do + 15·6 C. — barometr powoli opadał.

Dnia 16-go sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru |735·9 mm, — termometru + 11·8 C wiatr: zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 15 sierpnia o godzinie 7 rano. — Ciepłota najwyższa + 8·0 Cels., najniższa —·—. Ciśnienie powietrza —.—. — Wiatr zachodni, pochmurno. Prognoza: zimno, chwilami deszcz.

Kronika zamiejscowa.

Pomnik bł. Szymona z Lipnicy będzie jutro w niedzielę odsłonięty. Na pomniku umieszczono podobno napis, stwierdzający przynależność znakomitego kaznodziei, który, jak wiadomo, umarł w 1486 roku, do jednej z współczesnych rodzin lipnickich. Wywołało to pewne niezadowolenie w kołach innych mieszczan tamtejszych. Należy mieć nadzieję, że spór na ten temat zostanie w sposób odpowiedni załagodzony, i Lipnica dumna ze swego błogosławionego rodaka nie będzie pozbawiona pięknej uroczystości.

Niemcy a Zakopane W wiedeńs. „Die Zeit“ z 10 b. m. w nrze 3906, na str. 20, w dziale poświęconym miejscom kąpielowym i uzdrowiskom, znajduje się następująca informacya o Zakopanem:

„Zakopane ist das Bad der Polen. Einem Deutschen ohne Kenntnis der polnischen Sprache muss ich aufs entschiedenste abraten, diesen Ort aufzusuchen, weil man dort mit der deutschen Sprache keinen Anschluss findet und von oben herab behandelt wird“.

Pomijamy dokładność informacyj, że Zakopane „ist ein Bad“. Zwracamy tylko uwagę, jak Niemcy systematycznie bojkotują nasze zdrojowiska i uzdrowiska wogóle, a że poczynało się coraz częściej zdarzać, że tu goście obcy zjeżdżali do Zakopanego i do naszych Tatr, więc nie wahają się nawet przed rozpuszczaniem fałszywych wieści wprost i najbardziej stanowczo odradzają swoim turystom wycieczek do Zakopanego. A my tłumnie jedziemy do niemieckich badów, gdzie może otwarcie nie patrzą na nas z góry, ale za to tem dokładniej nas strzygą.

Arcyksiążę Leopold Salwator bawił w bieżącym tygodniu w Izdebniku. Wracając do Żywca zatrzymał się w Inwałdzie u hr. Romerów, których zna z pobytu w Bernie na Morawach, gdzie Adam hr. Romer jest radcą dworu przy namiestnictwie.

Szkoły prywatne na Śląsku Na Śląsku mamy 66 szkół prywatnych (ludowych) o 243 klasach i 12.034 dziatwy. Z tej liczby przypada na szkoły niemieckie 37, na szkoły polskie 14, a na czeskie 13, prócz tego są dwie kiatorne szkoły utrakwistyczne. Interesującem jest, iż podczas gdy 90 prc. prywatnych szkół niemieckich szczyci się prawem publiczności, to polskie szkoły tylko w 36 prc. spotkał ten zaszczyt.

Galicyjscy moskalofile na odsłonięciu pomnika Stołypina Moskalofile tutejsi urządzają drugą wycieczkę na wystawę kijowską z początkiem września w tym celu — jak głoszą — aby uczestnicy jej mogli wziąć udział w odsłonięciu pomnika Stołypina.

Bandytyzm w powiecie Wielickim. Pobyt w powiecie Wielickim, a zwłaszcza w gminach: Ochojno, Rzeszotary, Janowice, Podstolice, Koźmice, Golkowice przypomina żywo stosunki w Królestwie Polskiem w okresie największego rozkwitu bandytyzmu. Niema prawie tygodnia, aby przynajmniej w jednej z tych gmin nie zdarzył się jaki napad rabunkowy, bójka lub śmiała kradzież. I tak we środę 30 lipca znany włościanin z Koźmic zakradł się około północy do dworu w Rzeszotarach i tasakiem poranił ciężko oboje państwa Brożków; jednakże spłoszony umknął, nie zabrawszy upatrzonej zdobyczy. Zawiadomiona o napadzie żandarmerya prowadzi wprawdzie dochodzenia, ale napastnika pozostawia na wolności, twierdząc że dopiero po ukończeniu pilnych robót w polu, może go aresztować. Możeby starostwo położyło kres temu niesłychanemu nadużyciu, godnemu naprawdę tylko rosyjskich stosunków.

Na właściciela gospody w Ochojnie, Pawła, Urbanika, dokonano w ciągu miesiąca lipca aż 3 napadów nocnych. Opryszki rozporządzają bronią palną, a strzelaniny nocne są zjawiskiem pospolitem. Posterunek żandarmeryi, do którego należą wspomniane gminy, znajduje się dopiero w Raciborsku w odległości przeszło 20 km; przytem w okręgu tym, obejmującym blisko jedną trzecią powiatu, pełni służbę tylko dwóch żandarmów! Gdzież więc może być mowa o należytem utrzymaniu bezpieczeństwa publicznego? Starania o otwarcie nowego posterunku w Podstolicach, trwające już od szeregu lat, okazały się bezskuteczne.

Takie samo zaniedbanie, jak na polu bezpieczeństwa publicznego widoczne jest także na polu komunikacyi. Powiat Wielicki zdobył sobie smutną, ale dobrze zasłużoną sławę, że ma najgorsze drogi w całej zachodniej Galicyi. Tak drogi gminne, jak i powiatowe są zupełnie nie do użycia i to nietylko w porze deszczowej, jak obecna, lecz także i w czasach normalnych. A przecież powiat wielicki nie jest prawie wcale narażony na klęski powodzi. O budowie dróg nowych, choćby najpotrzebniejszych niema oczywiście mowy. Zachodzą też wypadki, że z miejscowości odległych od Krakowa 6—8 km, droga wynosi wskutek dalekich objazdów 18—21 km! Pytanie, na co też Rada powiatowa obraca pieniądze z opłat drogowych? Wiadomo przecież, że powiat Wielicki należy do najbardziej obciążonych. *T. Z.*

Protest przeciw oszczerstwom antypolskim. Przed kilku dniami, w korespondencyi z Wrocławia informowaliśmy o napaści, jakiej się dopuścił organ katolickiego centrum niemieckiego, wychodzący w Królewskiej Hucie „Oberschles. Kur.“ Napaść ta wywołała wśród górnośląskiego ludu polskiego, szczególnie zaś wśród kobiet polskich głębokie oburzenie, które znajduje swój wyraz na wiecach publicznych. W poniedziałek miniony odbył się olbrzymi wiec publiczny w Zadolu pod Katowicami, na którym przemawiali posłowie polscy: ksiądz Brandys, Pospiech, pp. Dombek i Sosiński. Przemawiało też kilka kobiet polskich. Po przemówieniach uchwalono rezolucyę, protestującą przeciw oszczerczej napaści katolickiego organu hakatystycznego.

Podobne wiece odbędą się także w innych miejscowościach Górnego Śląska.

Szykany policyi pruskiej. Do jakiego absurdu dochodzą szykany policyi pruskiej świadczy proces, który się toczył w Koźminie w Wielkopolsce. Przed tamtejszym sądem stawał onegdaj kupiec p. Thomas z Borku, oskarżony o to, że na wiecu przeciwko wywłaszczaniu w Koźminie w połowie grudnia roku zeszłego mowę swoją zakończył wierszem, a treści deklamowanego wiersza nie podał poprzednio policyi. Także właściciel hotelu, w którym się wiec odbył, oskarżony był o to, że pozwolił na urządzenie deklamacyi bez poprzedniego pozwolenia policyjnego. Obydwóch oskarżonych sąd uwolnił od winy i kary, zaznaczając w wyroku, że wiersz deklamowany był częścią przemówienia wiecowego, a nie jakimś deklamatorskim występem.

Wynoszą się. W Myszkowie pod Częstochową — według doniesień warszawskich gazet żydowskich — utworzył się Związek, do którego już przystąpiło 7 zamożnych rodzin żydowskich, a który ma na celu wyprowadzenie się tych rodzin z „niewdzięcznej“ ziemi polskiej, gdzie obudzony ruch handlowy jest im nie na rękę. Rodziny te złożyły 40 000 rb, w celu nabycia kolonii w Palestynie, dokąd mają się wyprowadzić.

Wieści z Łodzi. Wszystkie wielkie fabryki wyrobów bawełnianych są już czynne z wyjątkiem fabryk Tow. akc. I. K. Poznańskiego, gdzie robotnicy zupełnie nie zgłaszają się do pracy. Ta sama sytuacya jest także w fabryce Tow. akc. Kruschego i Endera w Pabjanicach w której strejk trwa już 12 tygodni. W mniejszych fabrykach robotnicy wciąż powracają do pracy.

Z letnich siedzib.

Szczawnica. Sezon główny dobiega końca. Nie był on tak liczny, jak poprzednie, ale pod względem jakości publiczności bez porównania lepszy od innych. Zasługa to energicznej dyrekcyi Szczawnicy, która wszelkich dokłada starań, aby utrzymać ład i porządek i bardzo sumiennie i podnosi Szczawnicę do rzędu zdrojowisk poważnych.

Starania te widoczne od lat paru są właśnie powodem, że dzisiaj z powrotem i lepsze klasy do Szczawnicy zjeżdżają.

Dzięki pogodzie, która ustaliła się już zupełnie sezon trzeci będzie wcale liczny. Widać to już dzisiaj z zamówień nadchodzących licznie ze wszystkich stron Polski, a wreszcie z ilości przyjezdnych nowych.

Sezon trzeci będzie cichy i spokojny, dla kuracyj potrzebujących więcej korzystny. Za dni bowiem parę umilkną reuniony i zabawy, a nawet teatr artystyczny, który faktycznie przewybornie spełniał swoją misyę, ucieka już w dalsze strony.

Ale jeśli o teatrze mowa, to nadmienić się godzi, że dzięki reżyseryi przewybornej, kierownictwu i niezwykłej staranności w doborze repertuaru i w wykonaniu — zdobył sympatyę ogromną i uznanie powszechne. — Zasługa to sprawnego zespołu i dyr. Dantego Baranowskiego, utalentowanego reżysera i artysty.

Kosów, w sierpniu. Sezon w pełni. W lecznicy tętni życie i przebija radość Nawet deszcze, tak częste w czasie obecnych wakacyj, dają się znosić łatwiej i nie oddziaływują tak deprymująco, jak w miastach lub gdzieindziej na wsi. W zakładzie Dra Tarnawskiego pełno i rojno. Ze zdarzeń osobliwszych wymienić należy uroczystość imienin właściciela zakładu, dzień od świtu do zmroku „pełen nadużyć“, i koncert pianisty Łukasiewicza.

Liczba przybyłych do lecznicy od początku sezonu dochodzi do 300. Między innymi bawią tutaj pp.: prof. Ign. Chrzanowski z Krakowa, Katarzyna Małecka, dyr. Zofia Kozłowska, bar. Battagliowa, bar. Czechowiczowa, poseł Ernest Adam, red. Z. Wasilewski, S. Abgarowicz, radny m. M. Demeter ze Lwowa, insp. K. Adam z Przemyśla, mnóstwo osób z Królestwa Polskiego i Rosyi, a wśród nich pp.: X Karewicz, inż. Leśniewscy z Petersburga, Dzięgielewscy, Łempicka, X. Szkudelski, doktorowa Ciechomska, Dr Łuczyński z Warszawy, Dylewscy z Siedlec, inż. Barszczewski z Charkowa, Em. Nielubowiczowa z gub. mińskiej, są z głębi Rosyi, a nawet rejent Lachowicz przyjechał aż z... Baku. W najbliższe dni zapowiedział swój przyjazd Adam Didur z rodziną.

Ze świata.

Dziwna kondolencya. Donosiliśmy niedawno o śmierci znanego nieprzyjaciela Polaków Pichny — i podaliśmy charakterystykę jego działalności. Otóż w ostatnim numerze „Kijewlanina“, pod tytułem: „Nad grobem D. I. Pichno“, znajdujemy wykaz kondolencyj, jakie otrzymała redakcya z powodu zgonu wydawcy. W liczbie ich znajdujemy jedną, pochodzącą od Polaka, hr. Benedykta Tyszkiewicza z Zielonej. List hr. Tyszkiewicza brzmi jak następuje:

„Składam Redakcyi „Kijewlanina“ wyrazy mego współczucia z powodu ciężkiej straty znakomitego jej założyciela, jego ekscelencyi Dymitra Iwanowicza Pichno, człowieka miary Stołypinowskiej (!), trzeźwo rozumiejącego, że siła świata Słowiańskiego zależy od siły samowładnej (!!) i kulturalnej Rosyi. „Chwała i cześć“ pamięci doskonale mi znanego prawdziwie rosyjskiego działacza.

Prenumerator pisma hrabia
B. S. Tyszkiewicz.

Jeżeli ta kondolencya nie jest mistyfikacyą, — dowodzi ona, że hr. Tyszkiewicz, prenumerator „Kijewlanina“ utracił już łączność z polskiem społeczeństwem.

Podróżujący gubernator. Niedawno pisma rosyjskie zamieściły telegram, donoszący, iż gubernator archangielski p. Bibikow, udał się w pieszą podróż po „swej“ gubernii.

O panu Bibikowie wiadomo, iż wogóle odznacza się zamiłowaniem do podróży. W roku ubiegłym p. Bibikow w ciągu dni 80 przejechał w swej gubernii 12.775 wiorst, osiągnąwszy w ten sposób rekord długości podróży administracyjnej. Wyścig ten kosztował skarb coś około 5.000 rubli — koszt utrzymania dziesięciu szkół, na których nadmiar archangielszczyzna narzekać dotąd nie ma powodu. Powróciwszy z objazdu gubernii, p. Bibikow podał do wiadomości ogólnej, że wykrył nareszcie przyczyny szerzenia się w gubernii „kramoły“.

Odkrycie to wywołało ogromny efekt, okazało się bowiem, iż nieprawomyślność szczepili: były gubernator archangielski — obecnie naczelnik miasta Odesy, Sosnowskij— oraz żandarmerya gubernialna... ponieważ tolerowali obecność w czytelniach kuratoryów trzeźwości, gazety „Russkija Wiedomości“ i miesięcznika „Russkaja Myśl“...,

Wrażenia swe z podróży p. Bibikow sam opisał i wydał w osobnej książce, odbitej w drukarni gubernialnej.

Obecna podróż piesza p. Bibikowa obfituje we wrażenia niezwykłe. — Gubernator złożył przedewszystkiem wizytę samojedom. Lapladczycy spotkali go ze wszelkimi przyjętymi u nich honorami. Bito kijami w żarownie, trzymano nad głowami swemi — na znak szczególnej radości — niemowlęta, zaszyte w skóry zwierzęce, urządzano wyścigi reniferów, występowano nawet z mowami powitalnemi.

W pewnej osadzie szaman samojedzki kilkakrotnie obszedł p. Bibikowa, trzymając w ręku palącą się głownię i nazwał go „wielkim nojdem“, t. j. czarownikiem, oraz „synem słońca z królestwa podziemnego“.

Prawdopodobnie gubernator Bibikow nie omieszka również opisać i wydać kosztem rządu gubernialnego opisu i tej „pieszej ekspedycyi polarnej“.

Podróż piesza p. Bibikowa wysunęła również nader ciekawą kwestyę biurokratyczną. Wiadomo bowiem, iż według odwiecznych przepisów podróżujący dygnitarze rosyjscy otrzymują wynagrodzenie od liczby koni. Liczba ta zależną jest od wysokości rangi i stanowiska. Jazda koleją tym teoretycznym obliczeniom nie przeszkadzała, gdyż była to niewątpliwie jazda.... Lecz co począć z dygnitarzem podróżującym pieszo?...

„Rus. Wied.“ przewidują, iż „syn słońca z królestwa podziemnego“, jako zawodowy sportsmen, na rok przyszły uda się w podróż na aeroplanie. Z „ptasiego lotu“ łatwiej mu będzie dojrzeć kryjówki „kramoły“, pomimo wszystko pieniącej się wśród tundr, lasów i białych niedźwiedzi.

Muzeum ku upamiętnieniu uwłaszczenia włościan. W jesieni w Petersburgu powstanie muzeum ku upamiętnieniu uwłaszczenia włościan. W muzeum zgromadzone zostaną w miarę możności wszystkie najbardziej wybitne dokumenty w oryginałach lub kopiach, dotyczące uwłaszczenia włościan dn. 19 lutego 1861 r. Prócz tego w muzeum zgromadzone będą materyały naukowe do kwestyi włościańskiej w państwie rosyjskiem.

Niezwykła uchwała. W Odesie odbywa się zjazd nauczycieli religii w szkołach ludowych cerkiewno-parafialnych i średnich. Najznamienniejszym jego wynikiem jest następująca uchwała, powzięta na wniosek duch. Kirycy. Uchwała głosi: „Znajomość nauki czytania i pisania zwiększa przestępstwa i recydywizm oraz sprawia, że przestępstwa popełniane są w coraz młodszym wieku“.

Episkop Nazarjusz zaaprobował tą rezolucyę i kazał wydrukować ją i rozpowszechnić.

Roztargniony pop. Konsystorz prawosławny w Nowogrodzie ma rozważać osobliwą sprawę, wynikłą wskutek pomyłki parocha cerkwi Flora i Ławra w Nowogrodzie, Nikolskiego. Dnia 24 lipca pop Nikolskij dawał ślub pewnej młodej parze robotniczej i zamiast zaśpiewać modlitwę odpowiednią ceremonii, ni stąd ni zowąd zaintonował pieśń pogrzebową. Panna młoda zemdlała, zaś pan młody również omal nie runął na podłogę. Roztargnionego parocha zaskarżono niezwłocznie do konsystorza.

Ze świata katolickiego.

Zniesienie ustawy o Jezuitach. Liberalna „Koelnische Ztg.“ donosi z Zurychu: „Drogą na Paryż nadeszła ta wiadomość do rządowych kół szwajcarskich, iż niemiecka Rada związkowa w najbliższym czasie zajmować się będzie sprawą ostatecznego zupełnego zniesienia ustawy o Jezuitach. Dwa największe państwa związkowe, Prusy i Bawarya będą solidarnie głosowały za zniesieniem ustawy antyjezuickiej, a zatem na 59 głosów 23 głosy padną za zniesieniem ustawy. Mimo to do absolutnej większości braknie jeszcze 7 głosów. Fakt, że Prusy głosować będą za zniesieniem ustawy antyjezuickiej, przypisać należy gorliwym, trzy lata trwającym zabiegom pewnego starosty zamkowego, widzianego bardzo dobrze na dworze berlińskim, a mającego posiadłości wielkie w prowincyach polskich. W tych samych kołach mówią także, że zmarła przed niedawnym czasem hrabina Fürstenberg, pochodząca z rodziny Hohenzollernów, kobieta szczerze wierząca, a przytem nadzwyczaj zręczna, przekonała wysokich swoich krewnych o konieczności zniesienia prawa przeciwko Jezuitom“.

Wiadomość ta oparta, jak zresztą widać na anegdotycznych danych, wymaga oficyalnego potwierdzenia.

Z dziedziny wojskowości.

Urodziny cesarskie będzie jak zwykle, obchodziła załoga krakowska w sposób uroczysty. Jutro, tj. w niedzielę, odbędzie się wielki capstrzyk wojskowy przed odwachem głównym o godz. 8 wieczorem, poczem muzyki pułków konsystujących w Krakowie przejdą przez miasto, odgrywając marsze. Pobudka o godz. 5 rano w poniedziałek odbędzie się w ten sam sposób.

W razie pogody w dniu tym, jako w dniu urodzin cesarskich, odbędzie się parada wojskowa na Błoniach w następującym porządku:

Wojska, stanowiące załogę, zaczną się tam ustawiać już o godz. 7 rano a dowodzić będzie niemi gen. major Kestrzanek, dowódca 12 dywizyi piechoty. Wyruszą zaś pułki piechoty: 1, 56, 93, 100 i jeden batalion 13 pułku, dalej, Szkoła kadecka piechoty, batalion saperów, cztery pułki artyleryi, 10-ty p. dragonów, 3-ci pułk ułanów i inne drobniejsze oddziały wojskowe.

Podczas ustawienia się wojsk w ordynku paradnym będą krążyły nad Błoniami do godz. 8 ej samoloty wojskowe.

O godz. 8 dowódca korpusu, JE gen. kaw. Böhm-Ermolli przybędzie na Błonia i objechawszy front wojsk ustawionych uda się przed namiot, w którym zostanie odprawiona polowa Msza św. Podczas niej przygrywać będzie muzyka 56 pp, piechota zaś odda batalionami salwy generalne, po których artylerya da za każdym razem po 8 strzałów działowych.

Po wysłuchaniu Mszy św. wszystkie oddziały przedefilują przy dźwiękach orkiestr pułkowych przed dowódcą korpusu.

Interesujące manewry odbyły się ubiegłego tygodnia w Wenecyi, a wzięły w nich udział hydroplany, torpedowce i łodzie podwodne. Otóż przekonano się tym razem dowodnie, że łodzie podwodne nie mogą tak głęboko płynąć pod powierzchnią morza, aby ich nie można było dostrzedz z unoszących się w powietrzu hydroplanów. W ten sposób zmniejsza się znacznie niebezpieczeństwo, jakiem grożą one wielkim statkom.

Oficer defraudantem Nadporucznik Oskar Frimmel z korpusu wiedeńskiego zdefraudował 6000 K i zbiegł. Zbiega pochwycono w Budapeszcie wczoraj.

Mianowania i przeniesienia Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Rudolfa Gruszkę i Ignacego Budzika w gimn. w Bochni, Józefa Kutarskiego w szkole realnej w Żywcu, Antoniego Eliasiewicza i Dra Władysława Folkierskiego w I szej szkole realnej w Krakowie.

Przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Tadeusza Waśkowskiego z gimnaz. IV. do gimnazyum III w Krakowie, Erwina Czerwonkę z gimn. św. Jacka w Krakowie do gimn. polskiego w Stanisławowie.

Cesarz zamianował starszego radcę skarbowego Dra Romana Dziedzickiego radcą sekcyjnym w ministerstwie skarbu.

Nekrologia.

Józef Urbaszek, absolwent szkoły realnej w Krakowie, lat 26, po długoletnich ciężkich cierpieniach, zmarł we Lwowie 7 sierpnia br. Zwłoki pochowano 9 sierpnia na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. (1036)

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

Sobota. „Zuzia“, operetka węgierska w 3 aktach Renyi'ego.

Niedziela popoł. „Halka“, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki, z Józefą Zscharską w tytułowej partyi. Ceny dramatu.

Niedziela wieczór. Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu dnia urodzin Najjaśniejszego Pana. Rozpocznie: „Hymn ludowy i Apoteoza z udziałem całego personalu. Nastąpi: „Ewa“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Ze sportu.

W sprawie biegu o mistrzostwo Galicyi. Otrzymujemy następujący komunikat: W niedzielę, dnia 10 sierpnia br. urządziło lwowskie towarzystwo kolarzy we Lwowie bieg o mistrzostwo Galicyi na 150 km, bardzo ciekawie, bo bez udziału obcych towarzystw sportowych. Wprawdzie zawiadomiony został wydział krakowskiego Klubu cyklistów i motorzystów w Krakowie, lecz w przeddzień zawodów i udziału w tym biegu wziąć nie mógł, gdyż w zawiadomieniu do Wydziału wysłanem, nie podano daty i miejsca mających się odbyć zawodów, z czego było widocznem, że zawiadomienie to wysłane było pro forma, tak, aby żaden z krakowskich kolarzy udziału w tym biegu nie wziął, a tem samem tego mistrzostwa ponownie nie zdobył. W niepraktykowany dotychczas sposób w żadnem towarzystwie sportowem, zawiadamianie bratniego towarzystwa o mających się odbyć zawodach, bez podania daty i miejsca, mających się odbyć zawodów, wskazywało na to, że lwowskie towarzystwo kolarzy uważało swoje towarzystwo za wystarczające do urządzenia tego biegu, a nie uważało za stosowne zaprosić obce towarzystwa, w szczególności krakowski Klub cyklistów i motorzystów, jako największy w Galicyi, przeto Wydział tego Klubu z wyżej przytoczonych powodów uważa bieg o mistrzostwo Galicyi urządzony we Lwowie, w dniu 10 sierpnia br, za nieważny i zarazem zawiadamia wszystkie towarzystwa kolarskie, że bieg o mistrzostwo Galicyi odbędzie się w Krakowie w dniu 28 września 1913, na który zdobywcę mistrzostwa we Lwowie, p. F. Wojasa najuprzejmiej do wzięcia udziału zaprasza.

Za Wydział K. K. C. i M.
Zenon Wołoszynowski.

Wyścigi konne. We środę dnia 20 sierpnia br. odbędą się na placu wyścigowym krakowskim wyścigi 10 pułku dragonów, podczas których w biegu pierwszym, czwartym i dziewiątym będzie czynny totalizator. Program obejmują 9 wyścigów z różnemi przeszkodami. Początek wyścigów o godz. 2 min. 30 popołudniu. Wstęp bezpłatny.

Z opery.

„Madame Butterfly".

W sobotniem przedstawieniu barwnej i przejmującej opery Puccini'ego partyę tytułową odtworzyła panna Aleksandra Szafrańska. Wszystkie wybitne zalety talentu artystki, stwierdzone ze wszech stron po poprzednich dwóch występach w „Pajacach" i „Cyganeryi", wystąpiły w całej pełni w postaci biednego „motylka" japońskiego. Gra panny Szafrańskiej odznaczała się niespotykaną w operze siłą wyrazu, płynącego z przejętego rolą serca artystki. Osobisty zaś wdzięk artystki nadaje postaci tej urok poezyi, porywającej słuchacza. Całość partyi dawała najbardziej wyczute zadowolenie estetyczne. — Głos brzmiał tym razem najpełniej ze wszystkich występów panny Szafrańskiej. Srednica zachwycała słodyczą i dźwiękiem, dając razem z jędrnymi tonami dolnymi pełne zadośćuczynienie za kilka pewnie ujętych, lecz cokolwiek przyćmionych tonów górnych w ustępach najwyższego napięcia dramatycznego. Rozśpiewanie się na scenie rozjaśni i wzmocni i ten rejon głosu panny Szafrańskiej. Opera lwowska może pozyskać w artystce tej, którą na stałe pragnie zobowiązać teatr w Lublinie, śpiewaczkę o rzadkiej inteligencyi i muzykalności, zdolnej — dzięki warunkom głosowym — do spełniania szerokiego zakresu zadań w partyach sopranowych i mezzosopranowych.

Reszta zespołu w operze starała się w najlepszy sposób utrwalić w pamięci słuchaczy krakowskich swoje kreacye; przez czas dłuższy, najmniej przez rok, nie usłyszy się w Krakowie „Madame Butterfly".

Pikierton p. Dobosza ma zawsze za sobą całe audytoryum, dzięki pięknemu głosowi i sympatycznej grze artysty. P. Okoński grał i śpiewał partyę konsula ze szczerem przejęciem. Bardzo dobrą postacią jest Goro p. Millera. Pp. Marynowiczówna, Ostrowska, Paszkowski i Karasiński, szczęśliwie dopełniają zespółu.

Na pożegnanie należą się słowa prawdziwego uznania całemu zespołowi solistów, chórom i orkiestrze i muzycznemu kierownikowi opery, p. kapelmistrzowi Bronisławowi Wolfsthalowi za pełne zapału i sumienności artystycznej usiłowania, uwieńczone pięknymi rezultatami. Sezon tegoroczny opery lwowskiej był w całości wyższym od poprzednich. *Z. J.*

Hotel Saski w Krakowie w nowej szacie.

Idąc z postępem czasu, który zwłaszcza w dziedzinie techniki hotelowej stawia coraz to nowe wymogi, przystąpił właściciel „Hotelu Saskiego" w Krakowie p. Morawski do gruntownej tegoż restauracyi. „Hotel Saski" jeden z najstarszych i najbardziej renomowanych na ziemiach polskich, chlubnie zapisany jest w dziejach naszego przemysłu hotelarskiego, a nie jedno zdarzenie historyczne naszego narodu związane jest z imieniem „Hotelu Saskiego" w Krakowie. Dewizą „Hotelu Saskiego" był zawsze komfort, połączony z wygodą, komfort jednak daleki od tandetnego a błyskotliwego blichtru niestety, tak rozpanoszonego w naszych, zwłaszcza w nowszych hotelach.

Pałac renesansowy, przy ulicy Sławkowskiej, w którym „Hotel Saski" się mieści, sięga czasów świetnej naszej przeszłości. Toteż restauracya tego gmachu, gdzie chodziło o zachowanie pierwszorzędnego zabytku architektonicznego, nie była rzeczą łatwą. Właściciel gmachu przystąpił do restauracyi z całym pietyzmem, a gotowe dzieło, kilka dni temu przez Kościół poświęcone, przynosi zaszczyt naszemu przemysłowi i rękodziełu.

Cały hotel, liczący 78 pokoi z centralnem ogrzewaniem, został z gruntu odnowiony. Westibul, schody, korytarze, restauracya, kawiarnia, sala balowa i t. d. prezentują się teraz w świetnej, okazałej, wytwornej a dyskretnej szacie. Pokoje gościnne urządzone są przeważnie w stylu „empire", a niektóre w stylu „secessyon". Meble sporządzone są z mahoniu lub jasnego orzechu, a mury, portyery, tapety i dywany dostrojone są do ogólnej, harmonijnej całości. Winda elektryczna wiedzie z westiblu na piętra, a łazienki z ciepłą i zimną wodą, oraz tuszami, są o każdej porze do dyspozycyi szanownych gości.

Nadmienić należy, że wszystkie roboty wykonane zostały siłami krajowemi. Meble pochodzą z fabryki Dr. Leonarda Tarnawskiego w Pistyniu pod Kołomyją, wewnętrzną dekoracyę całego hotelu przeprowadziła firma Filip Haas i Synowie w Krakowie, roboty malarskie i lakiernicze przeprowadził p. K. Mikulski w Krakowie, a roboty tapicerskie zakład p. Fr. Karlińskiego w Krakowie. Swietnych a wytwornych sreber i zastaw stołowych dostarczyła zaszczytnie u nas i zagranicą znana firma M. Jakubowski w Sukiennicach.

Dewizą nowego zarządu hotelowego jest wygoda P. T. Gości, toteż telefony w każdym pokoju umieszczone, umożliwiają o każdej porze komunikacyę z miastem, a służba hotelowa — specyalnie skompletowana — jest zawsze do wszelkich usług gotową. Najpiękniejsza w Krakowie sala restauracyjna, w której wieczorem codziennie koncertuje artystyczny kwartet, jest już tradycyjnie miejscem „rendez vous" eleganckiego świata z całej Polski, a piękne, stylowe gabinety służą do zebrań. Kochnia i piwnica wytworna i smaczna, jest pod zarządem pierwszorzędnej siły fachowej. W restauracyi będzie piwo krajowe zaszczytnie znanego browaru Limanowskiego p. Marsa.

Nowymi przedsiębiorcami „Hotelu Saskiego" są znani pierwszorzędni fachowcy w dziedzinie przemysłu hotelowego i gastronomicznego pp. Stanisław Bojarski i Franciszek Orzechowski, właściciel światowej kawiarni „Avenue" we Lwowie. Nazwiska te, dają pełną gwarancyę, że Zakład prowadzonym będzie na poziomie europejskim.

Nowi właściciele z dumą spoglądają na swoje dzieło, oddając je życzliwej pieczy Szanownej Publiczności, która niezawodnie zaszczyci ich swymi względami.

Podróż dookoła ziemi.

Któż z dzisiejszego starszego pokolenia nie zachwycał się w swej wczesnej młodości fantastycznemi powieściami Juliusza Verne'a, któż nie czytał z gorączkową ciekawością jego opowiadania o Phileosie Fogg'u, któremu udało się w dniach 80 świat objechać?... Jak to czasy prędko się zmieniają! To, co lat temu czterdzieści było utworem wyobraźni genialnego w swym rodzaju pisarza, dziś stało się rzeczywistością, ba, rzeczywistość ta przeszła nawet fantazyę Verne'a. Jeszcze bowiem, zanim ukończono budowę kolei transsyberyjskiej, współpracownik „Matina", Gaston Shiegler, objechał świat w 63 dniach, następnie po jej wybudowaniu współpracownik „Excelsior'a", Andrzej Jager-Schmidt — w 39 dniach i 19 godzinach, a wreszcie świeżo Jan Mears, współpracownik „New Jork Sun'a" — w 35 dniach, 21 godzinach i 40 minutach.

Ale czy wymienieni, począwszy od Phileosa Fogga rzeczywiście świat objechali, a tem mniej pobili jego rekord?... Nad tem warto się zastanowić.

Na pozór wydawałoby się, że faktycznie istniejący podróżnicy, skoro odbyli mniej więcej tę samą drogę co fantastyczny Fogg i jego wierny służący Passepartout w krótszym czasie, niż on, to pobili jego rekord i że rzeczywiście objechali kulę ziemską, gdy powrócili od zachodu na to samo miejsce, z którego ku wschodowi wyjechali. Tymczasem sprawa ta, gdy się nad nią bliżej zastanowimy, przedstawia się wcale inaczej.

Przyjmując bowiem definicyę, że objechanie świata zasadza się na powróceniu od zachodu do tego miejsca, z którego wyjechało się w kierunku wschodnim, trzeba się zgodzić na to, iż:

1. Objechanie świata może się odbyć pod każdą szerokością geograficzną, a więc i w najbliższem oddaleniu od bieguna.

2. Sprawa przebytej przestrzeni nie wchodzi bynajmniej w rachubę.

W rzeczywistości jednak ani Stiegler, ani Jager-Schmidt, ani Mears nie zeszli w swej drodze aż do równika i żaden z nich nie przebył 40.000 kilometrów, stanowiących obwód ziemi w tem miejscu, a przestrzeń, jaką przebyli, równa się co najwyżej 30.000 kilometrów.

Bryła ziemi, matematycznie biorąc, nie jest kulą, ponieważ przy biegunach jest cokolwiek spłaszczoną. Gdy jednak spłaszczenia tę są minimalne w porównaniu do całej masy naszego planety — przeto uważamy go za kulę. Otóż, aby odbyć naprawdę podróż dookoła świata, trzebaby odbyć taką drogę, która przechodziłaby przez dwa dowolnie obrane punkta na kuli ziemskiej, leżące względem siebie w antypodach, czyli, że w każdym razie musiałoby ono równać się 40.000 km, skoro ziemię przyjmujemy za kulę.

Phileus Fogg w powieści Verne'a odbył podróż wedle następującej marszruty: Londyn — Paryż — Suez — Bombay — Kalkutta — Singupoor — Hongkong — Szangai — Jokohama — San Francisco — N. Jork — Londyn. Te ostatnie miasta wraz z Jokohamą są jedynymi tymi samymi punktami, przez które przejechali: Fogg i jego naśladowcy, których marszruta jest od jego marszruty krótszą o 10.000 km.

Jak wiadomo, stopień szerokości geograficznej na równiku ma 111 kilometrów długości, a im więcej będziemy się posuwali ku północy, tem stopnie te będą stawały się krótszymi, tak, że u bieguna dojdą do zera. Naśladowcy Fogga wybrali drogę o wiele krótszą, więcej ku północy położoną, jechali oni bowiem tak: Londyn — Paryż — Berlin — Moskwa — Władywostok (koleją transsyberyjską) — Jokohama — Vancouver — Londyn. Pobicie tedy rekordu Fogga nie jest wynikiem wydoskonalenia się środków komunikacyjnych, lecz poprostu wynikiem obrania drogi krótszej.

Nie ulega kwestyi, że od czasu, gdy Fogg odbywał rzekomo swą podróż, szybkość parowców osobowych wzrosła i że robią one teraz drogi krótsze, ale i tak, chcąc jechać dzisiaj wedle marszruty Fogga trzebaby stracić 70 dni conajmniej.

Dopiero jednak, gdy kanał panamski zostanie otwarty dla ruchu pasażerskiego, będzie można mówić o faktycznej podróży dookoła świata, dookoła kuli ziemskiej, bo dotąd odbywały się takie podróże — fantastyczne i rzeczywiste — tylko na jej odcinkach. Ale i wtedy dokonanie ich w dniach 80 będzie niemałą sztuką.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Na ogólną wystawę w Pałacu Sztuki nadeszły w dalszym ciągu: prof. Axentowicza „Portret panny R. Strz.", Wincentego Wodzinowskiego „Portret dyr. J. Strz.", tudzież obrazy Stanisława Klimowskiego.

„Museion" w zeszycie za lipiec zawiera treść następującą: „Na biegunach twórczości" przez Wł. Günthera; „W Perugii" Edwarda Leszczyńskiego; „Sztuki plastyczne" W. Mitarskiego; „Sen Obłomowa" tłóm. Erazma Wnorowskiego; „Franciszek de Curel" Zygmunta Stefańskiego; Widunas „Niewolni ludzie", dramat w jednym akcie z oryginału litewskiego na język polski przepisał J. A. Herbaczewski. Dopełniają treści zeszytu urozmaicona kronika, oraz uwagi prof. Dra Siuki p. t. „Zadania historyi literatury".

„Swiat Słowiański" w zeszycie podwójnym za sierpień i wrzesień zawiera: „Stosunki wzajemne Polaków-Słowaków" przez R. Zawilińskiego; „O słowaczeniu i madyaryzacyi" przez Edmunda Kołodziejczyka; „Wobec innych Słowian" przez Dra Jana Magierę; „Petar Petrović, dramatyk serbski" przez Dra Tad. W. Grabowskiego; „Z kroniki zabiegów na Bałkanie" przez T. Sałwę; „Vrchlicky jako tłomacz „Dziadów" przez Dra F. Konecznego; „W sprawie neoliryzmu" przez F. K; „Ze słowianoznawstwa polskiego XVI w." przez E. Kołodziejczyka. — W rubrykach stałych obfity przegląd prasy słowiańskiej oraz kronika.

Dział ekonomiczny.

Krajowa szkoła kupiecka w Białej. Z nowym rokiem szkolnym 1913—14 powstaje w tutejszem mieście Krajowa szkoła kupiecka, która obejmuje dwuklasową szkołę handlową wraz z klasą przygotowawczą i jednoroczny kurs handlowy żeński.

Warunkiem przyjęcia do pierwszej klasy dwuklasowej szkoły handlowej jest ukończenie 14 lat życia w roku kalendarzowym, oraz ukończenie 3 klas szkoły średniej lub wydziałowej. Uczniowie, którzy nie mają wymienionego wykształcenia, jednak ukończyli przynajmniej 4 klasy szkoły ludowej i kończą w roku kalendarzowym 13 rok życia, mogą być przyjęci po zdaniu egzaminu wstępnego z języka polskiego i rachunków do klasy przygotowawczej dwuklasowej szkoły handlowej.

Absolwenci dwuklasowej szkoły handlowej dostają posady buchalterów i korespondentów w przedsiębiorstwach handlowych i fabrycznych. Zarazem zastępuje świadectwo odejścia dwuklasowej szkoły handlowej dowód nabytego ukończenia nauki w przemyśle handlowym (Rozp ministeryalne z 13 sierpnia 1907)

Opłata w dwuklasowej szkole handlowej oraz w klasie przygotowawczej wynosi 6 K miesięcznie. Uczniowie niezamożni i odznaczający się pilnością — mogą uzyskać uwolnienie.

Warunkiem przyjęcia na jednoroczny kurs handlowy żeński jest ukończenie 14 lat życia w roku kalendarzowym, tudzież ukończenie 3 klas szkoły wydziałowej lub średniej. Kurs ten ma na celu dać paniom całokształt wykształcenia handlowego i przysposobić je do wykonywania wszelkich czynności biurowych w przedsiębiorstwach handlowych, fabrycznych i bankowych. Opłata wynosi 10 K miesięcznie.

Bliższych informacyj można zasięgnąć osobiście lub pisemnie w gmachu seminaryum TSL w Białej.

Miejsca wolne dla urlopników. — Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie przypomina, że termin nadsyłania zgłoszeń wolnych miejsc dla urlopników w r. 1913 upływa z dn. 20 sierpnia 1913.

Ktoby zatem miał wolne miejsce dla oficyalisty, sługi, robotnika fachowego, czy zwyczajnego itp. w miesiącach wrześniu lub październiku br., ewentualnie i później, zechce pod adresem: „Krajowe Biuro pośrednictwa pracy przy Wydziale krajowym we Lwowie" podać swoje imię i nazwisko, dokładny adres, następnie jakie miejsce wolne, względnie liczbę takich miejsc wolnych, wysokość płacy, względnie innego wynagrodzenia w naturaliach itp. tudzież inne warunki, a wreszcie dzień, w którym to miejsce ma być objęte.

Zgłoszenia nadsyłane po terminie wyżej podanym nie będą mogły być umieszczone w liście miejsc wolnych dla urlopników w Galicyi w r. 1913, którą to listę roześle Krajowe biuro pośrednictwa pracy do wszystkich oddziałów wojskowych, rekrutujących się z naszego kraju.

Kandydaci reflektujący na którąkolwiek wolną posadę, zwrócą się wprost pod adresem w liście powyższej podanym.

Z polityki wewnętrznej.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 16 sierpnia.)

Namiestnik o sytuacyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Namiestnik Galicyi Korytowski przyjechał tu dziś z Marienbadu. Popołudniu konferował z przezydentem ministrów Stürgkhiem w sprawach galicyjskich.

W rozmowie z dziennikarzami oświadczył namiestnik, że w Marienbadzie nie odbywały się żadne formalne rokowania, tylko nieobowiązujące konferencye z polskimi i ruskimi politykami.

Polsko-ruskie rokowania ugodowe rozpoczną się w przyszłym tygodniu. Namiestnik wyraził zapatrywanie, że wypracowane przezeń konkretne propozycye stanowić będą podstawę dla kompromisu w sprawie reformy wyborczej.

Konferencye czesko-niemieckie.

Praga. (Tel. wł.) Rząd nie planuje na razie żadnych konferencyj ugodowych czesko-niemieckich. Konferencye takie rozpoczną się dopiero w przyszłym miesiącu; prezydent ministrów Stuergkh odbędzie przedtem szereg narad z przywódcami czeskimi i niemieckimi.

O traktat pokojowy.

Ratyfikacya traktatu pokojowego.

Bukareszt. (T. B.) Rada ministeryalna uchwaliła, że ratyfikacya traktatu pokojowego ma bezpośrednio nastąpić przez dekret królewski. Parlament w sesyi jesiennej będzie miał do załatwienia ustawę o nabyciu przez Rumunię nowych obszarów. Rada ministeryalna wezwała wyższych oficerów instytutu geograficznego, aby przystąpili do wytyczenia nowej linii granicznej.

Rosya obstaje przy rewizyi traktatu.

Petersburg. (Tel. wł.) Wiadomości, że Rosya zmieniła swoje stanowisko w sprawie Kawali są niedokładne. Rosyjski ambasador w Bukareszcie złożył rumuńskiemu prezydentowi ministrów Majorescu oświadczenie, że Rosya zachowuje sobie wolność działania w kierunku, aby zmienić traktat bukareszteński, zarówno w sprawie Kawali, jak innych — czy to sama, czy w porozumieniu z innemi mocarstwami.

Protest przeciw traktatowi pokojowemu.

Sofia. („Bulg. Ag. tel.") Profesorowie tutejszego uniwersytetu wystosowali do ministrów spraw zagranicznych mocarstw manifest, w którym wyrażają przekonanie, że układ bukareszteński dalekim jest od tego, aby mógł zapewnić tak bardzo upragniony pokój. Rezultatem dzieła bukareszteńskiego nie będzie nic innego, jak tylko przygotowanie nowego jeszcze straszniejszego rozlewu krwi. Autorowie odezwy proszą mocarstwa o naprawienie krzywdy wyrządzonej Bułgaryi.

Kolonia ormiańska w Sofii ogłosiła protest przeciw systematycznemu oczernianiu Bułgarów.

O Adryanopol.

Turcya nie ustępuje.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Porta przygotowuje publikacyę o okrucieństwach bułgarskich. Turcya oświadcza, że nie ustąpi z Adryanopola. W sprawie Adryanopola nie będzie ona rokować z posłem Naczewiczem, lecz bezpośrednio z Sofią.

Rezerwa Niemiec.

Monachium. (T. wł.) Oświadczają tu oficyalnie, że cesarz Wilhelm nie wypowiedział się w sprawie Adryanopola, na korzyść Bułgaryi. Wogóle sfery rządowe niemieckie w kwestyi adryanopolskiej zachowują najściślejszą rezerwę.

Delegacya adryanopolska.

Wiedeń. (T. B.) Bawiąca tu delegacya adryanopolska otrzymała wczoraj wzmocnienie, skutkiem przybycia jeszcze kilku delegatów z Adryanopola. Pomnożenie liczby członków delegacyi, miało na celu przyspieszenie przedłożenia życzeń tureckiej ludności Adryanopola mocarstwom. Delegacya podzieliła się na dwie części, z których jedna udała się do Petersburga, druga do Londynu.

Echa z Bałkanu.

O integralność Turcyi.

Paryż. (Tel. wł.) Rząd angielski zaproponował mocarstwom europejskim, aby osobnym traktatem zagwarantowały integralność Turcyi. Mocarstwa mają formalnie ogłosić swoje zupełne „desintéressement" co do terytoryalnych posiadłości Turcyi; mocarstwa mają się wypowiedzieć, że żadne z nich nie ma pretensyi do posiadłości tureckich i że będzie w nich prowadzić politykę gospodarczą, nie zaborczą. Zdaje się, że propozycya paryska będzie przez mocarstwa zaakceptowaną.

Powrót wojsk bułgarskich.

Sofia. (T. B.) Dywizya sofijska wraz z rozmaitymi innymi oddziałami wojsk weszła wczoraj do miasta, powitana przed miastem przez króla i następcę tronu. Ludność witała wojska entuzyastycznie. Po defiladzie odbyło się uroczyste „Te Deum" w soborze, z okazyi wstąpienia króla na tron.

Barbarzyństwo Greków.

Sofia. (T. B.) „Tel. Ag. Bułg." ogłasza listy oficerów i żołnierzy greckich, przejęte przez wojska bułgarskie, w których opisane są rabunki, podpalania i gwałty, spełniane przez wojska greckie.

Starcia z Bułgarami.

Salonika. (T. B.) Oddziały tureckiej piechoty i konnicy przybyły do rozmaitych miejscowości koło Gimiludżina. W okolicy Buk starły się wojska greckie z bandą bułgarską. Zginęło kilku żołnierzy greckich. Bułgarska banda pozostawiła na placu wielu zabitych.

Układ serbsko-czarnogórski.

Paryż. (Tel. wł.) Podług tutejszych informacyj, przy sposobności drugiej wojny bałkańskiej zawarły ze sobą układ Serbia i Czarnogóra w sprawie podziału spornych terytoryów. W razie niemożności dojścia do porozumienia arbitrem będzie król rumuński, jako sędzia rozjemczy.

Grecka demobilizacya.

Ateny. (T. B.) Demobilizacya nastąpi po powrocie króla do Aten. Król zapowiedział telegraficznie, że wraca w poniedziałek wieczorem.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 16 sierpnia.)

Audyencya.

Wiedeń. (Tel. wł.) Minister spraw wewnętrznych i prezydent ministrów przyjęci dziś zostali na audyencyi u cesarza.

Odznaczenia wojskowych.

Wiedeń. (T. B.) „Militaerische Rundschau" donosi: Cesarz nadał inspektorowi armii Potiorkowi, ministrowi wojny Krobatinowi i ministrowi obrony krajowej Georgi'emu wielki krzyż orderu Leopolda; komendantowi marynarki Hausowi, ministrowi honwedów Hazai'owi, order żelaznej korony I. klasy. Dalej nadał cesarz zastępcy komendanta obrony krajowej Schikofsky'emu order żelaznej korony I. klasy, komendantowi X-go korpusu w Przemyślu Kummerowi, oraz komendantowi II-go korpusu Zieglerowi order żelaznej korony I klasy i komendantowi XV-go korpusu Applowi wielki krzyż orderu Franciszka Józefa.

Giełda.

Wiedeń. (T. B.) Giełda dzisiejsza była bardzo słaba z powodu wiadomości z polityki zagranicznej. Kursy spadły.

Kongres katolików niemieckich.

Linc. (T. B.) Rozpoczął tu trzydniowe obrady zjazd katolików niemieckich z Austryi.

Linz (T. B) Na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu Kongresu — po uroczystem otwarciu obrad — odczytano pisma powitalne, między innemi od: Kardynała Skrbeńskiego, b. ministra Gessmana i burmistrza Weisskirchnera. Całe przedpołudnie odbywały się obrady w poszczególnych sekcyach.

Jubileusz miasta.

Freudenthal. (T. B.) Obchodzono tu 700-ną rocznicę założenia miasta. Z okazyi tej otwarto wystawę przemysłową, na której otwarciu zjawili się arcyks. Eugeniusz, minister handlu Schuster i prezydent Śląska hr. Coudenhove.

Wylew Popradu.

Budapeszt. (T. B.) Koło Kesmarku wylał Poprad, zalewając znaczny obszar. Most zagrożony.

Nie jedzie na Korfu.

Kolonia. (T. B.) Doniesienie jakoby cesarz Wilhelm miał we wrześniu przybyć na Korfu, nie odpowiadają prawdzie, jak donosi o tem „Kölnische Ztg" z Berlina, gdyż według pewnych informacyj cesarz tego roku nie uda się wcale na Korfu.

Ustąpienie ambasadorów.

Petersburg. (Tel. pryw.) Wobec zwrotu, dokonanego przez rząd rosyjski w sprawie rewizyi traktatu bukareszteńskiego i zerwania dojrzewającego już na tym gruncie porozumienia z Austro-Węgrami, ambasador austryacko-węgierski w Petersburgu, hrabia Turn Valsassina, opuścić ma w najbliższym czasie swoje stanowisko.

Londyn. (Tel. wł.) Na miejsce obecnego ambasadora angielskiego w Wiedniu, który ma ustąpić, mianowany będzie poseł angielski w Madrycie, Maurycy Bunsen.

Strajk w Rydze.

Ryga. (T. B.) Liczba strajkujących robotników portowych dosięgła 5000.

Przeciw „Home-rule".

Londyn. (Tel. pryw.) W Londonderry w Irlandyi wybuchnęły onegdaj walki pomiędzy zwolennikami „Home-rule" a nacyonalistami, przytem doszło do bójki na kamienie. Policya z trudem przywróciła porządek. Wczoraj znowu walka ponowiła się, przytem strony używały broni palnej. Wrzenie trwa w dalszym ciągu.

Zamknięcie sesyi parlamentu angielskiego.

Londyn. (T. B.) Parlament został wczoraj zamknięty mową tronową.

Nowy zamach rewolucyjny w Portugalii.

Lizbona. (T. B.) W samotnym domu w okolicy Lizbony znalazła policya 10 bomb, pistolety, rewolwery, sztylety i wiele egzemplarzy drukowanego manifestu, który był podpisany w imieniu cywilnego i wojskowego komitetu rewolucyjnego przez niejakiego Joao Duarte, który został wczoraj aresztowany w jednej wsi w pobliżu Lizbony.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Włodzimierz Grocholski z Kijowa, Wincentowie Szmidtowie z Krzywaczki, Stanisław Rostkowski z Warszawy, Zdzisław Stranz z Zamościa, Mieczysław Żbikowski z Warszawy, Tomasz Dugas z Paryża, Aleksander Giełziński z Warszawy, Maksymilian Cichocki z Warszawy, Iwo Giżycki ze Lwowa, Ignacy Radziejowski z Warszawy, Henryk Reynel z Pragi, Stefania Krajewska z Warszawy, Zygmunt Ruebenbauer z Kobylec, Teofila Kobylińska z Warszawy, Ludwik Hoffman z Clewelandu (Ameryka), Helena Rejnert z Warszawy, Jan Różański z Borowej, Tadeuszowie Niedzielscy ze Lwowa, Otto Hochstädter z Morawskiej Ostrawy, Cecyliusz Hentschel z Drezna, Ludwik Stolz z Brunszwiku.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce grób Skargi (w kościele w Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

DODATEK LITERACKO-SPOŁECZNY.

X. Ks. Dr. J. GÓRKA.

Podróż do Ziemi Swiętej.

II.

Morze Czarne — Statek „Romania" — Konstantynopol — Wieża Galata — Aja Sofia.

Pociąg stanął wieczorem tuż koło portu. Podróżni przesiadają na statek „Romania", który przedsiębiorstwo wynajęło wyłącznie dla pielgrzymów. — Każdy krząta się żywo i dźwiga swoje pakunki, bo służby za mało. Każdy również szuka wyznaczonej dla siebie kajuty. Tu znowu niezadowolenie, bo przewodnicy nie znali rozkładu okrętu i wyznaczyli nawet do maleńkich kajut z 3 łóżkami po pięć osób. Powoli umysły się uspokoiły, choć podróżni wygody wcale nie mieli. Nie dotrzymano przyrzeczenia, według którego jadący pierwszą klasą mieli otrzymać każdy osobną kajutę, a w drugiej klasie dwie osoby jedną. Kolacyę podano na statku, który wyruszył dopiero o 4-ej rano, dziewiątego marca, do Konstantynopola.

Pierwsza noc na morzu napełnia obawą, szczególnie tych, co rzadko podróżują. Gdyby jakiś nieszczęsny zdarzył się wypadek, burza czy zderzenie, człowiek zginąłby w głębiach morskich, sen nocny byłby snem nieprzespanym w nurtach wodnych. Dla wierzących te myśli i refleksye bywają pobudką do gorętszej modlitwy, bez granicznego zdania się w opiekę Bożą i ucieczki do Maryi, którą pieśń religijna zowie „Gwiazdą morską".

Noc była spokojna. Morze Czarne zwykle w marcu burzliwe, okazało się dla nas łaskawe. Już wczesnym ranem ustawiono na jednej z sal okrętowych dwa ołtarze polowe: jeden był własnością księdza Kuklińskiego, superyora XX. Zmartwychwstańców z Wiednia, drugi księdza niemieckiego i rozpoczęły się Msze święte. Kapłanów było trzydziestu siedmiu. Mieliśmy pozwolenie na odprawianie codziennie Mszy o Matce Bożej. Jeden ksiądz usługiwał drugiemu i równocześnie przy dwóch ołtarzach sprawowano najświętszą Ofiarę już od piątej rano — aż do dziewiątej bez przerwy. Podróżni modlili się przykładnie i wielu z nich codziennie przystępowało do Komunii św.

Ołtarz polowy mieścił się w niewielkim kuferku: tam były paramenty, mszalik, ampułki, kielich, dzwonek, świece, lichtarzyki, bielizna — krzyż i tacka. Jedna połowa otwartego kuferka służyła za ołtarz, druga z relikwiami, nakryta obrusami, za menzę. Po skończonych nabożeństwach składano przybory mszalne — i ołtarzyk stawał się zwyczajną walizą czyli kuferkiem. Takich ołtarzy używają często misyonarze.

Po śniadaniu przyglądaliśmy się morzu na pokładzie, ubrani w ciepłe suknie, bo od północy, z głębi Rosyi, wiały zimne wiatry i wilgotny chłód dawał się nam we znaki. Za statkiem lub obok niego płynęły delfiny, przewalały swe ciemne grzbiety z boku na bok, a wały morskie rozpryskiwały się w pianę w czasie ich podskoków. Po prawej stronie jazdy ginęła z powodu znacznego oddalenia Warna, gdzie poległy wojska polskie z Królem Władysławem na czele, walczące przeciwko wrogowi wiary katolickiej.

To znowu porywał uwagę naszą piękny statek „Romania", szybko płynący na południe. Okręt można nazwać arcydziełem rozumu ludzkiego i sztuki budowniczej. Stanowi on jakby duży kilkapiętrowy dom; jedne piętra kryją się w wodzie, inne sterczą ponad falami. A dom ten porusza siła pary; piersi jego i stalowe płuca oddychają, prując fale morskie i pędzą ów kolos naprzód olbrzymią mocą. Na statku znajdujesz wszelkie wygody; sale jadalne, salonik do zabaw, małe sypialnie czyli kajuty, łazienki, pokład do spacerów, składy towarów, telegraf bez drutu, tak, że płynąc po wodnych przestworzach nadawać można depesze.

Kapitan okrętu Rumun, człowiek młody, czerstwy, średniego wzrostu, chętnie nam pokazywał i wyjaśniał rozkład okrętu i jego maszyneryę. Prawdziwie, w takim parowcu dużo tkwi rozumu ludzkiego, dużo doświadczenia i obliczeń matematycznych. Jak pięknie wyzyskano każdą część tej budowy, jak ciężar systematycznie rozłożono!

O godzinie 5-ej po południu stanęliśmy w Konstantynopolu. Część podróżnych wybrała się zaraz ku wieży Galata, 150 metrów wysokiej, z której można objąć okiem cały Konstantynopol, z jego przedmieściami, Bosfor, Morze Marmora. Ponieważ nie mieliśmy tureckich monet, korzystaliśmy z kantoru wymiany, który się znajdował przy ulicy[1]).

Szliśmy po ulicach brudnych, przeważnie wąskich pod górę. Co chwila spotykaliśmy wielbłądy i osły objuczone towarami, workami, drzewem i musieliśmy im ustępować. W tym natłoku i uważny przechodzień nie ustrzeże się potrącenia. Na ulicach ruch żywy. Widać tu Greków, Ormian, Turków, Europejczyków, Żydów. Po niewygodnych schodach kamiennych, ciemnych, oświeconych kagankiem przewodnika, wyszliśmy na jedną z najwyższych galeryj wieży i zobaczyliśmy przed sobą rozległą panoramę: liczne budowle, przecięte tu i ówdzie gajami cyprysów czyli cmentarzami, mnóstwo meczetów z lekkimi minaretami, które jak strzały wznoszą się ku niebu. Domy z daleka wyglądają jak drobne klatki ptasie. Widzimy Złoty Róg, dalej Morze Marmora,

[1]) Turcy i Grecy zmieniają na ulicach pieniądze, cisną się na okręt, kiedy zawinie do portu. Trzeba jednak mieć się na baczności, bo często wyzyskują i oszukują przy zmianie.

w pobliżu piękny Bosfor z lasem statków, fregat, kaików czyli lekkich tureckich łodzi, podobnych do księżyca na nowiu, to znowu kościół św. Zofii, zamieniony na meczet, niedaleko niego Ahmedie z 6 minaretami [1]). A dalej domy piętrzą się po górach w odległej przestrzeni i wydają się jakby zlane w jedną masę. Na Bosforze usiadły mosty: Mahmuda a po drugiej stronie Walide. Widzimy nadto z Galaty wielkie bazary, wieżę Leandra i meczet Mahometa II. Zmrok już zapadał, więc zstąpiliśmy z wieży i mostem Walide przeszliśmy na druga stronę Bosforu ku Jeni — Dżani. Ruch na moście ogromny, każdy przechodzień na jego wstępie musi się zatrzymać i zapłacić drobną monetę, tak w jedną, jak i w drugą z powrotem stronę. Most nie odznacza się wcale pięknością konstrukcyi. Po tej wycieczce wróciliśmy na statek, który nam służył za hotel i restauracyę zarazem.

W piątek 10 marca wstałem wczas rano i widziałem ze statku wschód słońca, które dźwigając się powoli z wód, rzucało smugi świateł złotych, jakby krasne wstęgi na zatokę, a w dali błyszczały okna domów i pałaców jak olbrzymie brylanty. Od wczesnego rana wielki ruch panuje na Bosforze. Parowce, żaglowce i łodzie różnej wielkości, chwiejące się za podmuchem wiatru, wyglądają, jak wielkie miasto ruchome.

A wokoło statków muskają wodę niezmordowanie białe mewy, szukają żeru, to znowu czarne kaczki. Od czasu do czasu wychylają delfiny z odmętów wodnych swe głowy ku słońcu.

Po dziewiątej godzinie, podzieleni na grupy, z dragomanem na czele, udaliśmy się w powozach na zwiedzenia miasta. Po niedługiej jeździe stanęliśmy na obszernym placu, ozdobionym dwoma obeliskami i cysterną, którą kazał wybudować cesarz Wilhelm przed sześciu laty, na pamiątkę swego pobytu w Konstantynopolu. Plac ten niegdyś wyścigowy (Hippodrom) nazywają Turcy dzisiaj Atmejdanem.

Grecy lubili wyścigi, którym przypatrywały się tłumy widzów. Już Konstantynopol upadał, a ten szał zabawowy nie ustawał, zniewieściali obywatele myśleli o rozrywkach, zamiast bronić państwo przed zalewem tureckim. Plac otaczały za cesarstwa piękne portyki z artystycznymi posągami, które po upadku Konstantynopola częścią zaginęły bez śladu, a częścią przetopiono na monetę. Trzy tylko pomniki ozdód hippodromu utrzymały się do naszych czasów: Obelisk egipski[2]) 60 stóp wysoki z jednej sztuki czerwonego granitu, czworograniasty z hieroglifami, oparty na kwadratowej podstawie marmurowej. Grecy wyryli na nim postać Teodozyusza cesarza, oraz konie z wozami; płaskorzeźby te zatarł i zniszczył ząb czasu.

Niedaleko obelisku znajduje się Wężownik czyli kolumna, spleciona z trzech spiżowych olbrzymich wężów, którym głów brakuje. Jedną ściął Muhamet II. po zdobyciu Konstantynopola, a dwie inne zniszczono przy końcu 17 wieku. Obok wężownika stoi murowana kolumna, 25 metrów wysoka[3]), niegdyś pokryta blachą miedzianą wyzłacaną, która służyła za metę w czasie gonitwy. Wygląda obecnie jak wysoki kokomin, który żelazne klamry chronią od zwalenia i upadku.

Niedaleko stąd stoi okazały meczet Ahmeda, największa ozdoba Stambułu. Widać, że kopuła tej budowli jest naśladowaniem kopuły kościoła św. Zofii.

Przy tej świątyni tureckiej wznosi się sześć minaretów z potrójną galeryą, jakby pierścieniami na palcu. Wieżyczki te śmiało i zgrabnie strzelają ku niebu. Jedynie główna Muzułmanów świątynia w Mecce ma siedm minaretów. Dziedziniec przed meczetem, wyłożony białym marmurem, posiada ładną fontannę.

Najwięcej zainteresowania budzi meczet Aja Sofia, dawny kościół katolicki, poświęcony św. Zofii, czyli odwiecznej niestworzonej Mądrości, zbudowany za rządów cesarza Justyniana. Olbrzymia kopuła zdobi tę wspaniałą budowlę, wobec której powinien się wstydzić król Salomon swego kościoła w Jerozolimie. To wyraził cesarz przez posąg owego króla żydowskiego, umieściwszy go na fontannie, naprzeciw bazyliki. Salomon przyglądał się ze zdziwieniem św. Zofii, jakby jej dawał palmę pierwszeństwa przed monumentalną budową swoją w Jerozolimie. Zwiedziliśmy Aja Sofia, z naszym drogomanem. Tam, gdzie był wielki ołtarz, znajduje się framuga, czyli muzułmański Mihrab. Tu przechowują w wielkiej szafie Muzułmanie Koran. Opodal framugi, po lewej stronie, wznosi się coś podobnego do naszej ambony, skąd imam przewodniczy nabożeństwu Mosleminów. Po prawej stronie widzimy galeryjkę wyższą od pierwszej. Z niej w Piątek odmawia duchowny muzułmański (kiatib) wspólną modlitwę.

Pod amboną jest katedra dla sułtana z baldachimem złocistym, ale tak głęboka, że zaledwie widać z tej klatki głowę sułtana, gdy tu zasiada w czasie modlitwy. Z kopuły i sklepienia zwiesza się mnóstwo sznurków z pająkami i lampami różnokolorowemi, które szpecą wnętrze świątyni. Posadzkę mozaikową, pochodzącą z greckich czasów, pokrywają pstre dywany.

Na zewnątrz szpecą to arcydzieło budownictwa różne tureckie przybudówki. Z daleka np. od Bosforu lub z wieży Galatą,

[1]) Inaczej meczet Mechmeta.

[2]) Cesarz Teodozyusz Wielki sprowadził go z Heliopolis, ze świątyni słońca w r. 390 po Chr. na pamiątkę zwycięstwa, odniesionego nad Maksymem.

[3]) Pierwotna wysokoś była podobno 60 metrów.

daleko lepiej można podziwiać tę cudowną budowę z jej półkolistą kopułą. Możnaby słusznie porównać tę bazylikę ze szlachetną królową, pozbawioną tronu. Półksiężyc na jej szczycie zamiast krzyża, haniebne znamię niewoli na czole tej sławnej królowej, strzeżonej i trzymanej w więzieniu przez cztery przybudowane minarety, jakby zazdrosne eunuchy. Na głównych filarach wewnątrz znajdują się cztery olbrzymie, okrągłe drewniane tablice z napisami arabskimi, zawierającymi wyjątki z Koranu. Szpeci to bardzo meczet i wygląda na jakąś reklamę muzułmanizmu. Ze wspaniałych katolickich ołtarzy, bogatej ambony, pięknych malowideł, nic nie pozostało. Zatuszowała je niezgrabna ręka fanatycznego Turka; gdzieniegdzie tylko przezierają niecałe obrazy Cherubinów lub postać krzyża. Mimo tego wandalizmu ta perła budownictwa chrześcijańskiego nie tylko wyglądem zewnętrznym, ale i wewnętrznym sprawia głębokie wrażenie. Na usługę świątyni ustanowił cesarz Justynian fundacyę dla tysiąca kleryków. Na tem miejscu, gdzie z takim nakładem Justynian wybudował nową świątynię, stała katedra złotoustego Jana Chryzostoma.

Kościół św. Zofii, starzec z połowy szóstego wieku, przechodził różne koleje losu. W jego bramy uciekał się nieraz cesaropapizm byzantyńskich władców; widział on biskupów Nowego Rzymu, którzy w swej pysze rywalizowali z Papieżami Starego Rzymu. W 8 wieku do bram jego wciskało się obrazoburstwo; w połowie 11 wieku biskupi tej katedry zrywają łączność ze Stolicą Apostolską. Z początkiem 13 wieku odbywa tu koronacyę Balduin z Flandryi, kiedy Krzyżowcy zdobyli Konstantynopol i utworzyli w roku 1204 cesarstwo łacińskie.

Ale największą klęską i najstraszniejszą kartą w dziejach Carogrodu i św. Zofii jest rok 1453, w którym zdobywca dumny, Mahomet II, na rumaku wjeżdżał do świątyni przez bramę bocznej nawy. Pokazywali nam ją przy zwiedzaniu obecni duchowni tureccy. To znowu dragoman zwracał naszą uwagę na rzekome odbicie ręki zwycięskiego sułtana na jednej z kolumn, oraz na ślad kopyta końskiego i małą szczerbę w kolumnie, pochodzącą od cięcia szablą upojonego tryumfem pogromcy Greków.

Okropne sceny odgrywały się po zajęciu stolicy. Mieszkańcy jej tysiącami uciekali, jakby pod skrzydła matki, do katedry przed zaciętością i okrucieństwem Muzułmanów. Ale i tu zbliżył się nieprzyjaciel, wysadził bramy kościelne. Jako sierpy zboże, tak szable tureckie ścinały głowy ludzkie, strumienie ciepłej krwi ludzkiej płynęły po świętym przybytku, krew obryzgała ściany i filary. Trzy tysiące trupów legło na posadzce. Skarby kościelne rozkradziono lub poniszczono, mozaikową posadzkę maczugami i siekierami rozbijano, znieważano niewiasty, dzieci i ołtarze. Dzikie okrzyki zwycięzców mieszały się z jękiem konających i rozpaczających, wznosiły się ku sklepieniu, odbijały się echem i znowu je głuszyły wołania muezynów, którzy tu poraz pierwszy nawoływali do modlitwy.

Nieszczęśliwa katedra, splugawiona mordami i haniebnymi czynami, stała się tureckim meczetem, turecką niewolnicą, już przeszło półpięta wieku znosi swą ciężką i nieszczęsną dolę. Co sprowadziło na nią to poniżenie i straszne upokorzenie? Czy nie byzantyńska pycha, zbytek, ześwieszczenie i dworactwo, które się do niej wcisnęło? Czy nie schizma, która się tu na dobre rozpanoszyła, była powodem tego przekleństwa i upadku? I kiedyż skończy się pokuta? Kiedyż tu wejdzie katolicki biskup, poświęci na nowo te zniesławione przestrzenie, dźwignie ołtarze i zaniesie Bogu czystą Ofiarę, niewolnicę Islamu uczyni chrześcijańską królową? Kiedyż ręka chrześcijańskiego, katolickiego malarza uderzy o te ściany — usunie brzydkość spustoszenia tureckiego i odgrzebie święte postaci, zamalowane ręką fanatycznych wyznawców Koranu? Czy długo potrwa pokuta za dawne winy z

Tymczasem śpi św. Zofia, jakby w hypnozie, pod ręką tureckiego władcy. Oby tylko ten sławny przybytek nie zapadł się w gruzy, bo restauracye, przeprowadzone przez rząd turecki w latach 1847—1849, nie są grutowne i trwałe.

Zacietrzewiona schyzma wołała po unii florenckiej, że woli Turka niż Papieża i spełniło się to wołanie podobnie. jak na żydach ich własna klątwa: „Krew Jego na nas i na syny nasze".

Z dziedziny przyrody i wynalazków.

VIII.

Z kongresu antropologów w Norymberdze — Nowy środek leczniczy przeciw chorobie raka. — Nieco o „chorobie morskiej". — Wynalazek zapobiegający wypadkom kolejowym.

Podczas obrad kongresu antropologów niemieckich, który codopiero odbywał się w Norymberdze, wśród mnóstwa innych referatów zwróciły na siebie powszechną uwagę: ref. prof. Luschana „O stosunku ludności alpejskiej do ludności w przedniej Azyi" oraz ref. br. Reitzensteina „Małżeństwa mięszane".

Prof. Luschan podniósł w swym referacie fakt, że rozmaite typy brachycefalii (krótkogłowych) w środkowej Europie znacznie się między sobą różnią. Oprócz bowiem właściwego typu „alpejskiego", który się przechował w niektórych na uboczu leżących dolinach w kantonie Gryzonów, w Sabaudyi i w Tyrolu, spotyka się jeszcze w Europie środkowej jeszcze dwa inne typy krótkogłowych.

Taksamo w Azyi przedniej znajdujemy trzy odmienne typy krótkogłowych które wytworzyły się w ciągu tysięcy lat i zlokalizowały z jednego pierwotnego typu. Porównywując te typy azyatyckie z europejskimi, spotykamy wielkie między nimi podobieństwo, wskazujące, że mają wspólny początek. Rzecz prosta, że początku tego trzeba szukać nie w Europie, lecz w Azyi.

Na podstawie wyników dotychczasowych badań naukowych nie może być mowy o jednorazowem wtargnięciu Azyatów do Europy, gdyż wędrowali oni do tej części świata niejednokrotnie, począwszy od epoki kamiennej, aż do czasów historycznych. Jedną z takich wędrówek była np. wtargnięcie Madiarów do Europy w IX. w. naszej ery. Historycznie są także znanemi wędrówki Sarmatów, u których pomięszały się pierwiastki mongolsko fińskie z irańskimi.

Ważnym przyczynkiem do badań w tym kierunku jest fakt, że w Grecyi, na Krecie oraz na wybrzeżach Małej Azyi spotykamy wiele miejscowości z końcówkami na: nados, -assos, -issos, -essos, które to końcówki, wedle jednozgodnej opinii językoznawców, nie są pochodzenia europejskiego. Dowodzi to niezbicie wtargnięcie mieszkańców przedniej Azyi do Europy jeszcze w drugiem tysiącleciu przed Chrystusem. Zaś „Dorycka wędrówka" nie była czem innem, jak powrotem mało-azyatyckich elementów z półwyspu Bałkańskiego do Małej Azyi. Być może, że z biegiem czasu uda się drogą tych badań wyjaśnić kwestyę Lelegów, którzy przed Hellenami zamieszkiwali dzisiejszą Grecyę, pobrzeża Małej Azyi oraz wyspy na morzu Egejskiem.

Br. Reitzenstein w swym wykładzie „O małżeństwach mięszanych" zajął się bardzo interesującą sprawą małżeństwa między ludźmi białymi a kolorowymi w ogóle, a specyalnie między ludźmi białymi a murzynami. Zaznaczył on przedewszystkiem, że prawie wszyscy badacze angielscy i niemieccy a także i wielu badaczy francuskich uważa takie małżeństwa za bardzo szkodliwe. Doświadczenie bowiem przekonało, że krzyżowanie ras, między sobą dalekich, nigdy nie przynosi dobrych wyników.

Przytem trzeba brać na uwagę fakt, że ludzie z Europy środkowej i północnej nie mogą się nigdy zaaklimatyzowac pod zwrotnikami. Narody jednak zamieszkujące południowe strony naszej części świata aklimatyzują się łatwiej, skutkiem czego potomstwo ich, pochodzące z małżeństw mięszanych, przedstawia większą wartość pod względem intelektualnym i fizycznym. Tę zaś większą łatwość aklimatyzowania się Hiszpanów i Włochów przypisać należy okoliczności, że są oni już po części mięszańcami, podczas gdy Anglicy, Niemcy i Słowianie stanowią mniej więcej, czysty typ aryjski.

* * *

Przeciw strasznej chorobie raka nauka medycyny była dotąd bezsilną. Od czasu do czasu pojawiały się wprawdzie po dziennikach i pismach fachowych wieści o tym lub owym uczonym, który miał rzekomo wynaleść środek, leczący raka, ale wieści te szybko ścichały i rak po dawnemu zabierał swe ofiary.

Teraz jednak — zdaje się — że natrafiono na środek, który, gdyby sprawdziły się przywiązane doń nadzieje, stałby się prawdziwem dobrodziejstwem cierpiącej ludzkości. Mamy tu na myśl mesothorium, nad stosowaniem którego to środka rozpoczęto już na wielką skalę próby po wielu klinikach i szpitalach w Europie.

Mesothorium jestto sól radyoaktywna, którą się dobywa z odpadków przy fabrykacyi siatek żarowych. Wydaje ono ze siebie promienie, które w ciemności świecą, te zaś promienie posiadają pewne własności. Pod ich działaniem o ile wykazały dotychczasowe badania, komórki raka wykluwają się i znikają po pewnym czasie zupełnie.

Prof. dr Klein dyrektor kliniki chorób kobiecych w Monachium, wyraża się o nowym środku w „Münch Neusten Nachrichten" w ten sposób: „Odkryte przez prof. Hahna mesothorium w odpadkach przy fabrykacyi siatek żarowych, które dawniej wyrzucano, jako bezwartościowe, wydaje ze siebie takie same promienie, jak rad, a jest od niego o połowę tańsze. Wprost bezprzykładne i zdumiewające skutki otrzymali przy leczeniu tym środkiem profesorowie: Döderlein w Monachium, Krönig we Fryburgu i Brunn w Berlinie. Używając dozy 100 do 200 milligramów mesothorium, doprowadzali oni u kobiet raka do rozpadnięcia się i wessania. Na miejsce chorych tkanek tworzyły się u pacyentek nowe a zdrowe tkanki, choroba znikała bez śladu. W każdym jednak razie potrzeba jeszcze szeregu prób, aby można z całą pewnością twierdzić, że znaleziono sposób stałego wyleczenia raka".

Mesothorium, chociaż tańsze od radu, jest jednak jeszcze bardzo drogie. I tak magistrat Monachium miesiąc temu zakupił dla szpitali miejskich 750 mg tego cudownego środka za 200.000 marek, zaś magistrat Budapesztu wyasygnował 70.000 K, za które ma być nabytych 300 mg mesothorium dla użycia przy leczeniu osób biednych. Taką samą ilość mesothorium sprowadzić zamierza z Berlina dyrekcya tamtejszej kliniki uniwersyteckiej.

Na drogość tego środka wpływa przedewszystkiem ta okoliczność, że dostarczają go osoby prywatne. Gdy jednak dostarczaniem mesothorium zajmą się instytucye naukowe, cena jego spadnie z pewnością.

* * *

W miesiącach wakacyjnych wielu mieszkańców naszego kraju, udając się na wywczasy letnie, czyni bliższe lub dalsze przejażdżki morzem, a także pewna ich część czyni dalsze podróże po polach żywiołu, który „nie ma belek", jak mówią Niemcy. Otóż dla jednych — drugich nie będzie bez interesu kilka słów poświęconych wprawdzie nie śmiertelnej lecz dokuczliwej dla wielu osób „chorobie morskiej".

Do dziś dnia medycyna nie zdołała, chociaż zajmuje się „chorobą morską" od wieków, ustalić jej wewnętrznych przyczyn. Znanym jest powszechnie jej obraz zewnętrzny, jakoto, ból głowy, zmęczenie wzroku, osłabienie pulsu, nudności, napływ śliny do jamy ustnej, a wreszcie wymioty — ale czemu przypisać te objawy, z całą pewnością nie można określić.

Przedewszystkiem uderza fakt, że są ludzie, którzy na tę chorobę nie cierpią wcale, bez względu na stan morza, w czasie odbywanych przez nich podróży, podczas gdy inni — zresztą zupełnie zdrowi — doznają pierwszych jej objawów, jak tylko wejdą na statek. Pomiędzy tymi znów są tacy, którzy silnie chorują podczas, gdy statek z lekka się kołysze, a nie mają „choroby morskiej", gdy statkiem rzucają wielkie fale podczas burzy. Bywa też i odwrotnie.

Już z tych nieregularnych objawów wnioskować można, że odgrywa tu główną rolę system nerwowy. Osoby mające słaby żołądek, skłonne do migreny i miewające uderzenia krwi do głowy są do „choroby morskiej" najwięcej usposobione. Jedno jest tylko faktem stwierdzonym, że podczas „choroby morskiej" występuje bardzo wyraźnie anemia mózgu, wynikająca skutkiem uderzania o przeponę brzuszną wstrząsanych wnętrzności.

Niepewność co do przyczyn „choroby morskiej" wywołuje także niepewność co do wyboru środków do jej zwalczania. Wogóle jednak można twierdzić, że wszystko, co zmniejsza wstrząśnięcia brzuszne i zapobiega niedopływaniu krwi do głowy, okazuje się najwięcej skutecznem.

W myśl tego należy celem uniknięcia „choroby morskiej":

1. Mieć żołądek raczej cokolwiek napełniony, niż całkiem próżny;

2. Położyć się poziomo w ubraniu rozpiętem, lecz sam brzuch mieć dość mocno ściśnięty zapomocą szarokiego pasa;

3. Nie siadać nigdy na fotelach ustawionych na pokładzie, które sprawiają, że ciało przyjmuje pozycyę zgiętą, wywiera nacisk na wnętności;

4. Nie patrzeć na linię horyzontu, a używać okularów o szkłach przydymionych lub żółtych, które zmniejszają zmęczenie siatników.

Najlepszymi zaś środkami do zażywania są: kofeina, kokaina lub morfina z dodatkiem antypiryny. W czasie dłuższego trwania choroby wstrzykiwania podskórne kofeiny z dodatkiem kamfory. Lekarstwa zużywane przeciw „chorobie morskiej" powinny być zamknięte w kapsułkach, tak, aby rozpuszczały się nie w żołądku, lecz dopiero w kiszkach, zużyć zaś je trzeba na godzinę przed wstąpieniem na pokład statku.

Dobrze także czyni u osób skłonnych do „choroby morskiej" oddychanie, zastosowane do ruchów statku: trzeba wydychać powietrze, gdy przód statku się podnosi, a wdychać je, gdy opada, przez co osłabia się uderzenie wnętrzności o przeponę brzuszną.

* * *

Dr Otto Edelmann, dyrektor zakładu elektrycznego przy bawarskim krajowym zakładzie przemysłowym w Norymberdze, opisuje najświeższy wynalazek, mający na celu ochronę przed wypadkami kolejowymi, w ten sposób:

Nowy wynalazek nauczyciela Krzysztofa Wirtha, wynalazcy łodzi motorowej, którą można z odległości kierować, jest wprost zdumiewający. Dość powiedzieć, że z jego pomocą można zatrzymać, używając do tego fal elektrycznych, pociąg będący w biegu z każdej stacyi, nawet z każdej budki strażnika kolejowego. Aparat z hamulcem potrzebuje znajdować się na jednym tylko z wagonów pociągu, a najlepiej nadaje się do tego wóz pakunkowy. Na jego dachu znajduje się drut, chwytający fale elektryczne, zwany z francuska „antenne". Jako zaś drut wysyłający służyć może każdy ze słupów linii telegraficznej, lub telefonicznej, biegnącej wzdłuż toru kolejowego.

Tą drogą można dawać prowadzącemu lokomotywę sygnały świetlne lub dzwonkiem, albo też działa wprost na bremzę bezpieczeństwa (Westinghouse) Możliwem jest także wstrzymanie dostarczania pary do lokomotywy. Aby ten cel osiągnąć, trzeba urządzić stacye w odległości 80 do 100 km, które będą zostawać w związku ze stacyami pośredniemi, jakoteż ze stacyami na domach budników kolejowych.

Korzyści z tego wynalazku płynące są ogromne. Za jego bowiem pomocą będzie można nietylko ostrzedz maszynistę, ale nawet w razie koniecznej potrzeby pociąg odrazu w biegu zatrzymać, np. gdy tor został podmyty nagłą powodzią, lub gdy odłam skały spadł na tor kolejowy, albo też, gdy złośliwie uszkodzono szyny i t. p.

Bawarskie ministerstwo komunikacyi żywo zainteresowało się wynalazkiem Wirtha i z jego polecenia odbywają się z nim próby na linii kolejowej Norymberga - Gräfenberg. Próby te wydały doskonałe wyniki, np. zahamowanie pociągu trwało tylko 27 sekund, czas ten jednak może być jeszcze krótszy. Nadmienić przytem trzeba, że aparat Wirtha wcale nie jest drogi.

Nadzwyczajne
Walne Zgromadzenie

Członków chrześcijańskiej Spółki handlowej drobnych kupców w Krakowie odbędzie się przy ul. św. Tomasza l. 37 w dniu 24-go sierpnia 1913 r. o godzinie 3 popołudniu

Porządek dzienny:

1. Zagajenie
2. Sprawozdanie Dyrekcyi za I sze półrocze b. r.
3. Wnioski od Rady nadzorczej
4. „ „ Członków

Za Radę Nadzorczą

Wiceprezes: *Fr. Radwański.* Sekretarz: *A. Barwiński.*

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. $\frac{100}{88}$ V 1913

WYCIĄG
z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia, Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu. Wrocławia i Berlina.

3·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

5.25 rano p. posp. Nr. 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·50 rano, p. osob, Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

8·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

8·25 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

8·46 rano, p. posp. Nr. 205 (od 15 V. do 30 IX. wł.) do Podwołoczysk. Połączenia; do Sambora, Sianek, Podhajec, Stojanowa, Brodów, Kopyczyniec, Kijowa, Odessy.

9·30 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

10·25 rano, p. osob. Nr. 43 (od 15 VI. do 30 IX. włącz.) do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Żywca, Zwardonia.

10.45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1.15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 48 B (do 1 V do 30 IX., co niedzielę i święta) do Trzebini.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·48 po poł., p. osob. Nr. 44 B (od 1 V. do 30 IX. codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż. Jasła, Nowego Sącza. (Orłowa od 15 VI. do 30 IX).

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Żywca (od 15 VI. do 30 IX.) Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6·56 wieczór, p. miesz., Nr. 61V do Tarnowa.

7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·44 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) do Karlsbadu.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mező-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia,

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa, Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

11.55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia. Połączenia z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Krynicy (od 1 V do 30 IX.), Nowego Sącza.

5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia

7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·40 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) z Karlsbadu. Połączenia z Pragi, Ołomuńca.

8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osb. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 (od 1 VI. do 30 IX. co niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza. Połączenia z Krynicy (od 1 V do 30 IX.). Zakopanego, Zwardonia, Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu. Pragi, Ołomuńca Opawy.

3·35 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki

4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 116 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia (z Orłowa i Krynicy od 15 VI do 30 IX.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

6·25 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa. Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.

7·36 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odesy, Husiatyna, Kopyczyniec, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Jasła.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia. z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

8·23 wiecz., p. posp. Nr. 102 (od 15 VI. do 30 IX. wł.) z Zakopanego i Rabki.

8·50 wiecz., p. osob. Nr. 47 B (od 1 V. do 30 IX. w niedzielę i święta) od Trzebini.

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia Połączenia z Sierszy wodnej.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej Podhajec, Sianek, Stryja, Sambor- Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic Stróż, Szczucina.

9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy,

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska, i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

LINIA
HAMBURG-AMERYKA

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędn. parowcami

Hamburg-Nowy York
Hamburg-Filadelfia
Hamburg-Kanada

Hamburg-Brazylia	Hamburg-środkow. Ameryka
Hamburg-La Plata	Hamb.-Wenezuela
Hamburg-Arabia	Hamburg Kolumbia
Hamburg Persya	Hamburg-Kuba
Hamburg-Afryka	Hamburg-Meksyko
Hamburg-Indie zac.	

Antwerpia-Kanada.

Linia Hamburg-Ameryka prowadzi prawie na wszystkich swych nowjor. parowcach

cztery klasy przewozowe

I kajuta, II kajuta, III klasa i międzypokład. Parowce Linii Hamburg-Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżnjących w kajutach, i także dla wychodźców.

O wyjaśnienia co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linii Hamburg-Ameryka, Wiedeń I Körnerstr., albo do jej agentur we Lwowie Gródecka 95, Czerniowce Herrengas. 16.

Poszukuje się
wspólnika

ewentualnie można nabyć handel korzenny hurtowny b. dobrze rentujący się z kapitałem 22.000 koron. Wiadomość **Kraków, Bracka L. 9. u pana Funka.**

Do sprzedania

dwór i 100 morgów dobrej ziemi. **Dwór Olesza Monasterzyska.**

!! DO SIEWU !!

Hodowla zbóż w Mikulicach p. Kańczuga

prowadzona przy pomocy Zakładu hodowli nasion Akademii Dublańskiej sprzedaje w miarę zapasów następujące odmiany:

Jęczmień zimowy, od kilkunastu lat stale uprawiany, zupełnie zimotrwały, zasiew z końcem sierpnia, zbiór z końcem czerwca;
Żyto mikulickie wczesne na gleby słabsze, jałowe i lekkie piaski, znos późny zasiew, odporne na mrozy.
Żyto petkuskie pierwszy odsiew z oryginalnego.
Pszenica mikulicka ostka II. znana z plenności, na każdą glebę.
Pszenica mikulicka gółka „Łozinka" szczególnie odporna na wymarzanie plenna.
Pszenica mikulicka gółka „Białka" szczególnie sztywną ma słomę, w glebach urodzajnych daje wysokie plony i piękne ziarno.

Ceny bez obliga loco st Kańczuga bez worków:

Jęczmień zimowy	50 kg 13 K.,	100 kg. 24 K.,	1000 kg. 220 K.
Zyta	50 kg. 13 K,	100 kg. 25 K,	1000 kg. 230 K.
Pszenicy	50 kg. 17 K,	100 kg. 32 K.,	1000 kg. 300 K.

Gimnazyum Realne
w Zakopanem
pod Dyrekcyą c. k. radcy szkolnego
CZESŁAWA ODROWĄŻA PIENIĄŻKA

przyjmuje uczniów do czterech klas niższych zorganizowanych według planu szkół publicznych; tudzież w kursach prywatnych przysposabia uczniów klas wyższych do egzaminów prywatnych i wstępnych jako też i do egzaminu dojrzałości. Uczniowie mogą znaleść umieszczenie w internacie pod nadzorem dyrekcyi pozostającym

Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela dyrektor ul. Nowotarska, willa „Szarotka". 937 3 2

STORY
prawdziwe amerykańskie
Zaluzye do okien
poleca po najprzystęp. cenach fabryka rolet
W. PĘDZIWIATR
Kraków-Dębniki ul. Barska 26
Zamówienia na prowincye uskutecznia si odwrotnie. Cenniki na żądanie gratis i franko 977 15 3

Przewodnik dla krawców

męskich i damskich z ilustracyami. Jedyne i niezbędne dzieło w języku polskim dla pp krawców; kosztuje z przysyłką **2 K. 50 h.** Adres na zamówienia: **Wojciech Samarzewski**, mistrz krawiecki, Königshütte O|S. Uczę kroju listownie. Prospekt do nauki kroju i cennik form darmo. — Wiele uznań!

Zarząd dóbr Kolbuszowa w Weryni poszukuje zaraz
praktykanta gospodarczego
z niższą szkołą rolniczą, kawalera, z jednoroczną przynajmniej praktyką, dobrze poleconego. Wynagrodzenie: całe utrzymanie z pensya miesięczna 25 Kor. 1001 3 1

Kasyerka
z kaucyą potrzebna zaraz w Cukierni Lwowskiej Jana Michalika ul. Floryańska L. 45 1014 6 1

KTO CHCE
W TANI SPOSÓB URZĄDZIC SOBIE DOBOROWĄ BIBLIOTEKĘ DOMOWĄ NIECH ZAPRENUMERUJE
„Bibliotekę Dzieł Wyborowych"
CO TYDZIEŃ KSIĄŻKA ZA 19 I PÓŁ KOP.
Nudnych książek nie drukujemy.
Każda książka jest zajmująca.

W ROKU 1913 MIĘDZY INNEMI DZIEŁAMI WYJDĄ:
Pamiętnik Bukara, uzupełniający słynne **Pamiętniki Ochockiego**
CZASY PRUSKIE, wspomnienia J. FALKOWSKIEGO
PAMIĘTNIK MŁODZIEŃCA z twierdzy kijowskiej Rawity-Gawrońskiego
PARAFIE POLSKIE NA SYBERYI ks. JOZEFATA ŻYSKARA
Zjawiska medjumiczne profesora dr. J. Ochorowicza.
JAK SIĘ DOCHODZI DO WIELKICH FORTUN **Myersa**
Z nowości literackich polskich wyjdą dzieła:
Rodziewiczówny, Zapolskiej, Tetmajera, Perzyńskiego, Żmijewskiej i wiele innych.
Redakcya posiada w tece szereg współczesnych utworów tłumaczonych z literatur obcych.

ŻYWOT I CZYNY ks. Józefa PONIATOWSKIEGO
Bezpłatne premium Całoroczni prenumeratorzy Biblioteki Dzieł Wyborowych otrzymają tę książkę jako premium bezpł. na wytwornym papierze z ilustrac w ozdobnej oprawie
Cena prenumeraty w Warszawie kwartalnie K. 2·50, z przesyłką 3·15.
Za oprawę dopłaca się 1 rb. 59 kop.
Redaktor Zdzisław Dębicki. — — — Wydawca Kazimiera Gadomska.
Warszawa, Nowo-Sienna 2, tel. 114-30.
KATALOGI ROZSYŁA SIĘ BEZPŁATNIE.

Największy skład przyborów i szat kościelnych
jak ornaty, kapy, sztandary, chorągwie, baldachimy oraz artykuły dewocyjne
poleca po najtańszych cenach
KONSTANTY WITKOWSKI KORDAS
Kraków, Rynek główny, Linia A-B L. 46|G.

GALICYJSKI
Związek Mleczarski
pod Patronatem Wydziału krajowego
Lwów ul. Mickiewicza l. 26
dostarcza najprzedniejsze 559 20 13
MASŁO DESEROWE
w przesyłkach pocztowych i kolejowych po cenach każdorazowych notowań odpowiadających konjukturze targu
Sprzedaż hurtowna i drobna dla Krakowa Plac Szczepański l. 8

WDOWA
lat średnich intel. przyjmie samodzielny zarz. domu także na plebanii „Irena 370" Poste rest. Żywiec. 1032 3 1

RZĄDCA
względnie inteligentny Ekonom
w starszym wieku potrzebny do dworu. — Zgłoszenia pod **W. D.** do Administracyi „Głosu Narodu". 983 3 2

Wina
do Mszy św. dostać można po cenie:
WINA stołowe l. po 70 h. — 80 h.
„ Tokaj l. po 1 K. 20 h. — 1 K. 40 h. 2 K. — 3 K.
„ Assu słodkie l. po 5 K. — 7. w beczkach, a we flaszkach o 30 hal. droże
u **ks. Piotra Krawcez w Haausowcach**
Szepesmegy (Węgry).

CUKIERNICZY
zdolny pomocnik do **ekspedycyi** potrzebny zaraz w Cukierni Jana Michalika ul. Floryańska L. 45. 1013 6 1

Nauczycielka
potrzebna na wieś do dwu dziewczynek, kl. IV. gimn. realne i I. licealna oraz muzyka. **Czerwińska, Galk, p. Dobczyce.** 1024 3 1

Uczeń Akademii Handlowej
poszukuje na czas wakacyi zajęcia lub lekcyi z wydziałowych niższych klas gimn. i real oraz buchalteryi i innych przedmiotów handlowych. Zgłoszenia „M. K." do Administracyi „Głosu Narodu" 874 0

Nowo otwarte koncesyonowane przez Wys. c. k. Namiestnictwo
Biuro pośrednictwa służby i posad
dla oficyalistów i pryw., oraz dla wszelkich kategoryj **służby domowej**, gosp., przem., handl., restaur., hotel. i t. p.
Rządowo uprawnione Biuro pośrednictwa przy kupnie i sprzedaży
majątków ziems., kamien., lasów, parcel, wszelk. rodz. zakł. przem., handl. etc
Agencya handlowa z uprawn. do pośredn. w kupnie i sprzed. produktów ziemn., roln. i fabr. Przyjmuje się zastępstwa pierwszorzędn. P T. Firm i Tow. asekur. **Stanisława Tumidajowicza** b. prof. gimn. w **Podgórzu** ul. Krakowska l. 7 (tuż przy starem moście) Nr. 2559. Adres dla kores.: St. Tumidajowicz Podgórze. 977 10 3

Osoba młoda
znająca dobrze gospodarstwo i kuchnię poszukuje miejsca od 1-go września. Zgłoszenia: **Rozalia Gorgul, Sędziszów Plebania** 1011 4 1

Roczne główne wygrane K. 515.000
w 10 ciągnieniach do wygrania przez płacenie
miesięcznie tylko koron 6.
z następującą nadzwyczaj pomyślną grupą:

	Następne ciągnienie:
1 los węgierski czerwonego krzyża	1. września
1 „ „ budowy Basyliki	1. września
1 „ serbski tytoniowy	15. września
Kwit wygr. losn ziems. kred. II. em.	5. września

Do nabycia za gotówkę według kursu dziennego, albo też tylko
w 35 ratach miesięcznych po koron 6.
z natychmiastowem prawem gry poza płaceniu pierwszej raty przekazem pocztowym, albo za zaliczką. Na dalsze wpłaty służyć mogę czekiem P. K. O.
EDWARD URBAN, Dom Bankowy
Berno mor. Grosser Platz 23|25
(w domu własnym)
Solidnych stałych zastępców miejscow. umieszczam na dobrych warunkach prowizyjnych.

Prawdziwe berneńskie materyały
na sezon wiosenny i letni 1913

Jeden kupon 3·10 m. dług. na całe ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelkę) wystarczający, kosztuje tylko	1 Kupon 7 Kor.
	1 Kupon 10 Kor.
	1 Kupon 15 Kor.
	1 Kupon 17 Kor.
	1 Kupon 20 Kor.

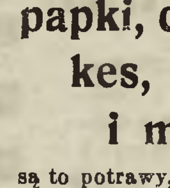
1 kupon na czarne ubranie wizytowe 20 kor. jakoteż materye na zarzutki, kostyumy turystyczne, jedwabne, kamgarny, materyały na suknie damskie itd. wysyła po cenach fabrycznych ze swej rzetelności i porządku znany skład fabryczny sukna
Siegel-Imhof w Bernie, Morawa.
Próbki gratis i franco.
Korzyści klienteli prywatnej zamawiającej materye wprost u firmy Siegel-Imhof w fabryce są znaczne. Stałe najtańsze ceny. Wielki wybór. Zamówienia uskutecznia się najdokładniej, zupełnie według wzoru nawet w małych rozmiarach z zupełnie świeżego materyału.

Do nabycia wszędzie na prowincyi.
Bez konkurencyi
wyłączna sprzedaż na całą **Galicyę.**
Znakomitą oryginalną **holenderską**
śmietanę
do kawy i na kremy w puszkach od 1/4—2 litrów — oraz
niezrównaną herbatę cejlońską
RANGALLA
pod własną marką ochronną **„PALMA"** poleca
A. Hawełka, c. k. Dostawca Dworów **w Krakowie.**
727 6 6
Uważać na markę ochronną „Palma"

Szmierdzonka
(Koronahegyfürdo)
koło Czerwonego klasztoru

miejsce kąpielowe leży w prześlicznem miejscu u podnoża gór **Pienin** na stronie węgierskiej. Drogi kołowe wyśmienitym stanie. Połączenie ze **Szczawnicą.** Pokoi 30 od **1 kor. 50 h. — 3 K.** Wikt czysto domowy: Śniadanie: mleko. kawa i herbata z pieczywem; obiad: rosół lub zupa, pieczeń z jarzyną, legumina; kolacya: pieczeń i legumina albo sery, a w niedzielę owoce. Wikt kosztuje na osobę **5 Kor. dziennie.** Wina krajowe. Sezon od **15 czerwca do końca września.** Muzyka cygańska. Szmierdzonka jako miejsce kąpielowo klimatyczne, szczególniej dla nerwowych i reumatycznych, leczy zastarzałe katary, bezkrwistość, pomaga na bezsenność i na reumatyzm. Najbliższe stacye kolejowe: Nowy Targ; Szepes-bela Barlaugliget, Podolin i Stary Sącz. Poczta telegraf i telefon w miejscu. Zlecenia na wynajm mieszkań jako też wszelkich wyjaśnień udziela bardzo chętnie.

Dyrekcya Tatrolomnicka
Szmierdzonka (Koronahegyfürdö)
979 3 2 **Szepesmegye Węgry**



Zupy mleczne, papki, chleb, kakes, owoce i mleko

są to potrawy, które bardzo korzystnie wpływają na silny rozwój delikatnych dzieci. Mięso i mięsne potrawy nie mają dla organizmu dziecięcego tej wartości, jak się nieraz sądzi.

Dawajcie dzieciom **Puddingi**, sporządzone z proszku puddingowego **Dra Oetkera** à 12 h. z mlekiem i cukrem, z sokiem owocowym albo owocami, na stępnie ciasto i leguminy z proszkiem do pieczenia **Dra Oetkera** a będziecie zdziwieni pomyślnymi rezultatami. Dra Oetkera preparaty są wszędzie do nabycia wraz z receptami. Przepisy wysyła także wprost gratis i opłatnie.

Dr A. Ostker, Baden-Wiedeń.
Proszę zwracać uwagę na prawdziwość fabrykatu Dra Oetkera

NAJLEPSZEJ JAKOŚCI
-WAPNO-
Z Wapienników w Pogorzycach (Stacya kolej.)
Poszukuje się zdolnych zastępców!
Informacyi udziela: 741 30 10
Filia Banku Hipotecznego w Krakowie
ODDZIAŁ TOWAROWY.

Popierajmy przemysł krajowy
MANNA
bulion w kostkach wyrabiany w kraju, przewyższa dobrocią szumnie reklamowane wyroby zagraniczne. O czem przez próbę porównawczą łatwo przekonać się można.
Z jednej kostki za 5 halerzy otrzymuje się talerz znakomitego rosołu.
Kto chce otrzymać wyborowy bulion w kostkach, powinien we własnym interesie żądać „MANNY" i nie pozwalać sobie narzucać wyrobów zagranicznych. 659 12 8
MANNA
Fabryka kostek bulionowych, Lwów, plac Bema 4
Zastępstwo na Krakow, Zygfryd Goldstein, ul. Gertrudy L. 10.



Zastępstwo i skład
„WECKA"
słynnych aparatów i słoi do konserwowania jarzyn, owoców, mięsa, grzybów itp.
posiada firma
W. HASLKI
handel żelazny
Szewska 23. Kraków. Sukiennice 21-22.

Leczńica hygieniczna DRA A. TARNAWSKIEGO
w Kossowie (za Kołomyją)
stac. kol. Zabłotów lub Wyżnica (na Bukowinie)
Otwarta do zimy. Leczenie wodą, kąpielami słonecznemi, dyetą (przeważnie jarską) postem, gimnastyką i przysposabianie do życia hygienicznego.

Akademik
celujący uczeń, zdolny korepetytor, poszukuje na wsi lekcyi z niż. gimnazyum. Adres
Zakopane Poste-rest. R. Z.

20 do 30.000 K.
poszukuje na hipotekę po Kasie Oszczędności na realność w śródmieściu **(bez pośrednictwa)** na dłuższy przeciąg czasu. — % umiarkowany. — Wiadomość Poste-restante Kraków, Liczba 2006 (za okazaniem kwitu inseratowego). 724

Familien & Moden Zeitung für Osterreich-Ungarn.
Najlepsze i najtańsze ilustrowane czasopismo poświęcone sprawom
gospodarstwa domowego i rodziny
z 9-ma cennymi dodatkami.
Tygodniowo 1 zeszyt po 24 halerzy
z przysyłką pocztową K, 3.20 kwartalnie.
Gotowe do użycia formy po 20 hal. dla naszych abonentów.
Wybitny organ dla ogłoszeń na Austro-Węgry — Numera okazowe darmo i opłatnie.
Zamawiać można we wszystkich księgarniach lnb w wprtso Administracyi w Wiedniu I., Dominikauerbastei 10

L: 2011

Myślenice dnia 9 lipca 1913

Ogłoszenie!

Celem oddania w dzierżawę prawa poboru opłat gminnych od trunków spirytusowych, piwa i miodu w gminie miasta Myślenice, na przeciąg czasu trzechletni od 1 stycznia 1914 rozpisuje się niniejszem pisemną licytacyę na dzień 10 września 1913. w którym to dniu oferty do godziny 5-tej po południu wnoszone być mają.

Cena wywoławcza wynosi 8888 K.
Wadyum zaś . . . . . . 1700 K.

Bliższe warunki poznać można w Magistracie.

Burmistrz
Klebert.

997 3 1

Ogłoszenie dzierżawy.

Hotel George'a wraz z restauracyą we Lwowie jest zaraz do wydzierżawienia. Dzierżawca otrzyma cały hotel i lokal restauracyjny, zupełnie odnowione tak, iż odpowiadają wszelkim nowoczesnym wymogom

Oferty wnosić należy do dnia 31-go sierpnia 1913 roku.

Bliższych szczegółów i warunków udziela Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych we Lwowie, ul. Kl. Tańskiej L. 3 jako właściciel hotelu. 1025 5 1

Kwalifikowana 898 0

Nauczycielka

szkół licealnych posiadająca język niemiecki, francuski i łaciną oraz roboty artystyczne i rysunki poszukuje lekcyi w miejscu lub na wyjazd za skromnym wynagrodzeniem. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu“

Poszukuje się

Praktykanta

do handlu kolonialnego i delikatesów Wojciecha Olszowskiego Kraków, Mały rynek róg ul. Szpitalnej.

Matka profesora

gimnazyalnego przyjmie uczniów na mieszkanie z całem utrzymaniem, zapewniając troskliwą opiekę. **Ul. Felicyanek L. 5., parter na lewo.**

Staruszka 89 letnia

bez jakiejkolwiek opieki i środków do życia prosi o wsparcie

Łaskawe datki przyjmuje Administracya „GŁOSU NARODU“ 128

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu“, Wydawca i odpowiedzialny redaktor JAN MATYASIK Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza 35, pod zarządem I. R. Dobrzańskiego